# ILUSTRACJA POLSKA

WARSZAWA
CZERWIEC 1919

„PLACÓWKA"
(dawniej „Wieś i Dwór")

ZESZYT SPECJALNY:
„BOLSZEWIZM I BOLSZEWICY"



ZESZYT X.

Cena zeszytu Mk. 4.—

## Treść zeszytu X-go:



**Okładka podług obrazu Mikołaja Wisznickiego.**

ROK VIII. WARSZAWA, DNIA 15 CZERWCA 1919 ROKU. ZESZYT X

# ILUSTRACJA POLSKA

„PLACÓWKA"

dawniej „WIEŚ i DWÓR"



Marjan Wawrzeniecki — Potok krwi

Z „Salonu Sztuki" S. Kulikowskiego. — Fot. A. Masłowski

Gustaw Olechowski.

# PSYCHOZA „BOLSZEWICKA"

Racjonalne postawienie każdej kwestji przesądza o jej rozstrzygnięciu.

Racjonalnem będzie ono wówczas, gdy realnie zestawi z sobą właściwe siły działające. W rozpatrywaniu wszelkich spraw publicznych należy przedewszystkiem dbać o właściwą nomenklaturę. W dyskusjach o „bolszewizmie" grzeszymy przeciwko wszystkim tym prawdom.

Partja „bolszewików" jest w Rosji dość dawną. Jeszcze przed kilkunastu laty na tajnym zjeździe socjalistów rosyjskich w Moskwie podczas dyskusji nad sprawą, zdaje się, agrarną, odłam ich, hołdujący skrajnemu programowi, znalazł się w większości, po rosyjsku „bolszinstwo", — stąd „bolszewicy" w odróżnieniu od „mieńszewików" (mieńszyństwo) — mniejszość. Z biegiem czasu „bolszewicy" rozwinęli program skrajny, stali się więc — maksymilistami w socjalizmie.

Podczas rewolucji zerwali oni zupełnie z socjalizmem, stali się nawet wrogami socjalistów, rozpędzili bagnetami konstytuantę, złożoną z socjalistów, tysiącami ich rozstrzeliwują, na równi z „burżujami", studentami, oficerami, profesorami, inteligencją i t. d.

Obecnie „bolszewicy" — to właściwie oligarchja, t. j. garść awanturników, autokratów, despotów, która przy pomocy iście po królewsku utrzymywanej gwardji „krasnej" — bynajmniej nie ideowej, jaką byli sankiuloci, lub komuniści, lecz „pracującej" za grube pieniądze — kontynuuje w dalszym ciągu tradycje carskiego absolutyzmu. Jestto zjawisko bardzo rosyjskie, wyłącznie rosyjskie, obliczone na rosyjską ciemnotę, nędzę, dawny bezład, na leżący na dnie moskala nihilizm, na Tołstojowskie niesprzeciwianie się złemu, na czysto rosyjską filozofję samozniszczenia, którą tak genialnie przeczuła rosyjska literatura ostatniego pokolenia z Arcybaszewem na czele, która na początku wojny, jeszcze za carów miała wyraz w „porażeństwie", to jest upatrywaniu celu wojny w zniszczeniu Rosji, a która najgłębiej i najpotworniej ucieleśniła się w sekcie „skopców", nakazującej niszczenie męskości w 33-im roku życia.

Wydaje mi się przeto wielkiem nieporozumieniem przenoszenie pojęcia „bolszewizmu" na nasze lub zachodnio-europejskie stosunki. „Bolszewizm" ani u nas, ani w zachodnich państwach jest nie do pomyślenia. Istnieje natomiast zupełnie inna sprawa, która z tamtą ma tyle wspólnego, co gorączka z gorącem. W Rosji panuje gorączka, u nas i na Zachodzie może być gorąco.

Mianowicie — pod wpływem niesłychanych przewrotów w ideologji całej ludzkości, spowodowanym przez wojnę, — pod wpływem nadzwyczajnych ofiar, nędzy, głodu, intoksykacji nerwów, — pod wpływem rozszalałego przewrotu w układzie państw ginących i rodzących się — zupełnie naturalnie należy oczekiwać mniej lub więcej gwałtownych zamętów.

Przebieg tych zamętów w każdym kraju jest lub będzie inny, stosownie do charakteru narodowego. Niektórym krajom może się i uda uniknąć zamętów szkodliwych, a między tymi krajami będzie może i Polska. Ten mój optymizm opieram na następujących przesłankach:

1. Naród polski nie ma w historji ani jednej rewolucji socjalnej, bo był rządzony przez Sejm. Bunt Chmielnickiego, rzeź Humańska i rzeź Galicyjska — to dzieje Rusi, nie Polski etnograficznej.

2. Struktura socjalna obecna w Polsce nie ma dość materjałów palnych, za to ma dość materjałów gaszących, odpornych.

3. Wprawdzie z reemigracją wróciło do Polski dość sporo ludzi, chorych na psychozę „bolszewicką", ale razem z nimi wróciło, znacznie więcej tych, którzy poznawszy doświadczalnie „rozkosze" bolszewizmu i moskiewskiego barbarzyństwa — żyją taką nienawiścią do tego zbrodniczego ruchu, że stanowią rękojmię pewnego zupełnie odporu.

4. Naród Polski przechodzi w tej chwili tak wzniosłe momenty, tak niebotyczną w swej wiel-

# WŚRÓD BAND BOLSZEWICKICH.

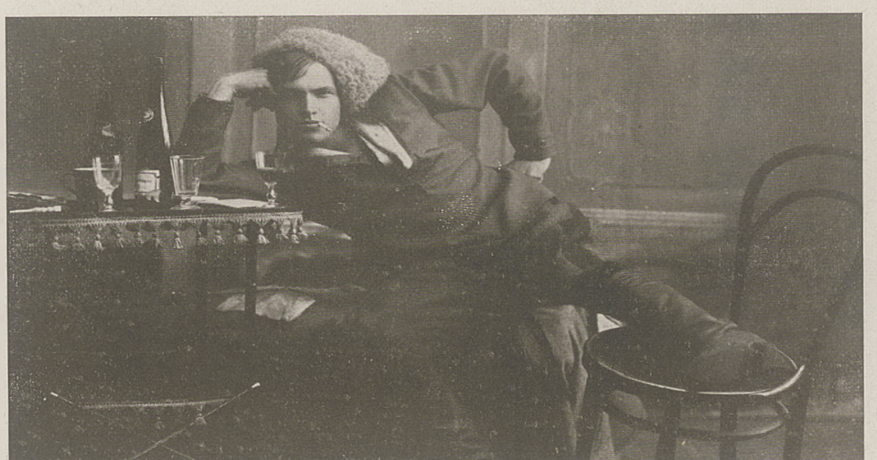


Leonard Winterowski. Dopadli ich!

Z „Salonu Sztuki" S. Kulikowskiego. — Fot. A. Masłowski.



Rozbite gniazdo bolszewickie. Koszary w Lidzie najsilniej obsadzone przez bolszewików, po zbombardowaniu przez naszą artylerję.



Komisarz bolszewicki w Lidzie u szczytu władzy. Gdy „uszczęśliwiony" przezeń proletarjat umierał z głodu, pan komisarz uwiecznił się na kliszy fotograficznej w tej oto tak wymownej dla jego ideałów i kultury pozie.



Sąd roziemczy w interpretacji bolszewickiej. Wesoła trójka, inscenizująca w wesołych chwilach panowania swego w Lidzie obrazek powyższy, nie myślała może, jak trafnie scharakteryzuje swoje upodobania.

(Obie klisze z powyższemi inscenizacjami, znaleziono u jednego z fotografów w Lidzie).

kości chwilę odrodzenia się państwa, narodu, tak uroczyste dni zrzucania kajdan wiekowej niewoli, taki cud, że myślę, iż tysiącoletnia kultura Piastowego ludu, ma w tej chwili zbyt wiele w sercu radości, by mogła się zatruć zbrodnią.

To jedna strona medalu.

A druga strona jest taka, że — nie mówiąc już o „bolszewizmie“, który jest omyłką lingwistyczną, — musimy sobie uświadomić, że właśnie dziś—w dobie odbudowy Rzeczypospolitej, w dobie organizowania nowożytnego, demokratycznego państwa, z którego chcemy zrobić sanktuarjum wolności, dobrobytu, porządku, szczęścia ogólnego, właśnie dziś znajdzie się wiele czynników, którym zależy na skrzywieniu naszego kręgosłupa, na spaczeniu budowy, na podrzuceniu do gniazda orlego — jaskółczych jaj.

Nie wymagajmy wszystkiego od naszego młodego i przeciążonego pracą i trudnościami rządu. Wzmacniajmy sami naszą odporność. Przedewszystkiem zbudujmy państwo. Organizujmy się. Wytwórzmy dyscyplinowaną armję. Uczmy mniej świadomych. Mniej filozofujmy, a więcej róbmy, mniej politykujmy, a pilniej strzeżmy porządku, karności obywatelskiej, — a wówczas nie straszny nam będzie „bolszewizm“, czy jak on się tam będzie nazywał, wierzmy w zdrowe i długie życie, ale asekurujmy się od choroby i śmierci. Sejm posłów od całego narodu dokona wszystkich niezbędnych reform, należnych wydziedziczonym.

Postrach przed „bolszewizmem“, jako katastrofa niszczycielska wzrasta w ostatnich czasach z powodu lekkomyślności korespondentów pism, donoszących o rewolucjach „bolszewickich“ na Węgrzech, w Chorwacji, o mało nie w całej Europie. Pochodzi to z płytkich umysłów tych korespondentów, dla których każdy rewolucjonista jest „bolszewikiem“, t. zw. bandytą, podpalaczem i niszczycielem kultury.

Tymczasem jasnem jest, że ruchy rewolucyjne, na terenach rozpadającego się mocarstwa Habsburgów mają czysto narodowo-emancypacyjne znaczenie na płaszczyźnie republikańskiej, co jest zaprzeczeniem szaleństwa „bolszewickiego“. Nie można pomniejszać znaczenia właściwego nazywania rzeczy po imieniu. Od tego zależy ustalenie naszego stanowiska do zjawisk i sposobu reagowania. Liczyć się jednak należy z tem, że idąca niezaprzeczenie fala daleko sięgających żądań co do reform socjalnych, że tryumfujące już idee demokratyczne i republikańskie i ogólna rewizja idei, wogóle zmusza mocnych i uprzywilejowanych tego świata do podjęcia z własnej inicjatywy tych zmian, które — jaknajrychlej wprowadzone w życie zdołają powstrzymać rozszalałe huragany i zneutralizować je.

E. Konopczyński.

# „Business” a bolszewizm

Dwa te wyrazy wyobrażają dwa pojęcia tak odrębne i tak daleko stojące od siebie, iż, zdaje się napozór, że ich zestawienie i porównywanie nie odniosłoby by żadnych korzyści i skutków. Jest to jednakże tylko pozór. Oba te wyrazy zawierają w sobie pojęcie działalności i pracy, pewien szczególniejszy na nią pogląd, aczkolwiek w bardzo różnorodnych stoją do niej stosunkach. Ponieważ chodzi nam głównie w artykule niniejszym o zestawienie porównawcze poglądów na pracę z jednej strony t. zw. businessmanów (amerykańskich hommes d'affaires), z drugiej zaś bolszewików (a właściwie pionierów tego kierunku), przeto naprzód i przedewszystkiem należy wyjaśnić możliwie dokładnie (aczkolwiek niezbyt rozwlekle), co to jest z jednej strony „business“, z drugiej zaś bolszewizm. — Mamy przed sobą dziełko A. Carnegie'go p. t. „Państwo interesu“ (The Empire of Business). Tam na str. 122-ej czytamy:

Business w znaczeniu pierwotnem obejmuje całość wysiłków ludzkich. Chodzi nam jednak w tem miejscu o ściślejsze określenie tego wyrazu, a takie odnajdziemy w „Century Cyclopedia Dictionary“ (największ. i najlepsz. słown. encyklop. jęz. angielsk. w Ameryce). Business określa się tam słowy następującemi:

„Zatrudnienie kupieckie i przemysłowe razem wzięte, zawód wymagający znajomości rachunków i metod finansowych, praca handlowa albo operacje pieniężne wszelkiego rodzaju“.

W dalszym jednak ciągu pracy niniejszej nie zadowolnimy się i takim określeniem businessu, nie zamykamy go także w zbyt ciasnem określeniu jako li-tylko pojęcia interesu. Mając w planie przedewszystkiem rozwinąć poglądy t. zw.

businessmanów na pracę, sam business utożsamiamy z pracą wzorowo zorganizowaną, uwzględniając racjonalny jej podział i porządek. W ten sposób chcielibyśmy oddać możliwie wiernie kult pracy tak powszechnie uprawianej i czczonej w Ameryce, prowadzący bezpośrednio do jej dyktatury. „Praca w Ameryce jest królową jedynie wielką i jedynie ważną. Rząd i kongres, parlament i prawo są to tylko posłuszni niewolnicy i narzędzia w rękach tej wielkiej królowej, której na imię „business". (E. Dutlinger — Praca amerykańska (business).

W tych kilku słowach już się mieści wyraźne założenie fundamentu pod dyktaturę „pracy". Praca w Ameryce należy do dobrego tonu i zniewala nawet bogaczy do takich wysiłków, od których, dzięki swym kapitałom, mogliby być już dawno oswobodzeni. Usiłowania w kierunku zwiększenia wytwórczości pracy lub powodzenia interesu są włączone w Ameryce do aspiracji patrjotycznych. „Busines" napawa obywateli Nowego-Świata pewnego rodzaju bardzo rozpowszechnioną tam dumą, powodującą zwiększenie się solidarności wzajemnej Amerykanów w przeciwstawieniu do Europejczyków. Przejdźmy z kolei do przytoczenia niektórych charakterystycznych poglądów na pracę najbardziej typowych businessmanów i przedstawicieli amerykanizmu. Do nich należą w pierwszej linji były prezydent Stanów Zjednoczonych, Teodor Roosevelt i miljarder Carnegie. Ameryka, owa kraina „bezgranicznych możliwości" wydała tych dwuch tytanów i dyktatorów pracy, którzy uczą nas „nie omijać trudności, lecz przezwyciężać je, nie szukać wypoczynku, lecz wiedzieć jak wydzierać zwycięstwo wśród znoju i ryzyka".

Oni to budują zręby nowoczesnego amerykanizmu, oni to dają nam tak oględną i dreszczem nas przejmującą przestrogę: „Jeżeli mężczyzni lękają się pracy, a kobiety boją się macierzyństwa, to stoją na progu potępienia i lepiej będzie, gdy znikną z powierzchni ziemi". Przydać się może owo ostrzeżenie amerykańskich dyktatorów w dzisiejszych dniach krytycznych narodom Europy, dobrze nadszarpniętej wojną ostatnią! Niech słowa więc te staną się dla nas hasłem do czynu i źródłem wszelkich nakazów chwili, wiodących do wprowadzenia zrujnowanej przez wojnę Europy na tory odbudowy! Amerykański „głód czynu" jest najpotężniejszym czynnikiem wzmożonej energji i przedsiębiorczości Nowego-Świata; dają one w ręce Amerykanom niemal niegraniczoną możność tworzenia wartości ekonomicznych; dzięki nim Amerykanie przechowują w swym charakterze cnoty pionierów i inicjatorów „czynu", który wydał tak cenną kulturę amerykańską, będącą dotychczas wzorem dla całego świata. Energja i wola, zdaniem Carnegie'go, nie kształci się przez długi pobyt w szkołach, uniwersytetach i politechnikach, lecz przeciwnie — perły te zdobywają częstokroć Amerykanie przy pracy powszedniej i fizycznej; najwymowniejszym dowodem tego jest ten objaw, że „$^3/_4$ osób, zajmujących obecnie w Ameryce stanowiska naczelne na kolejach i w bankach, rozpoczynało swą karjerę, jako chłopcy do posług". Carnegie przeciwny jest niemal całkiem estetyczno-literackiemu wychowaniu, upatrując w niem czynniki, osłabiające energję i charakter; jest to zapewne pogląd stronny, ale jakżeż charakterystyczny dla businessmana! Tylko ludzie czynu, pracy i energji są w stanie wytworzyć kulturę, opartą na dobrobycie, uprzystępniającym rozwój sztuki i literatury. Wskutek tego sama nauka szkolna w Ameryce nabiera wyjątkowo praktycznego charakteru, uwzględniającego przedewszystkiem wykształcenie fachowe, hasło — „uczcie się tylko tego, co wam jest potrzebne" — staje się przeto, podstawą amerykańskiego szkolnictwa!

Oto jest wiązanka zasad i poglądów na pracę, wyjętych jakby żywcem z ust amerykańskich businessmanów! Są one twarde i nieprzejednane, dające się łatwiej złamać, niż nagiąć do jakiegokolwiek kompromisu! Niema wprawdzie w tym zbiorku postulatów nic usystematyzowanego, są one wprawdzie tylko luźnemi mniemaniami, jednakże z całego kompleksu ich bije wprost entuzjastyczny kult żelaznej i wytężonej pracy, nadający tak charakterystyczny wygląd całemu życiu amerykańskiemu! Na kulcie tym buduje pewnie swe zręby wzorowa organizacja pracy przemysłowo-rolnej w Ameryce. Praca ta, tryskająca swą niezwykłą energją i siłą, wysuwa ze swej sfery na czoło narodu, jako dyktatorów polityczno-ekonomicznych, swych najwybitniejszych businessmanów.

---

Przechodzimy teraz z kolei do drugiej części naszego artykułu — do scharakteryzowania w ogólnych zarysach t. zw. bolszewizmu, jako pewnego rodzaju przewrotowego kierunku w dziedzinie gospodarki społecznej oraz do omówienia poglądów na pracę, nurtujących wśród pionierów, agitatorów i zwolenników bolszewickich.

Bolszewizm współczesny pierwotnie był tylko odłamem terytorjalnym socjalizmu. Powołany do



Lenin (Uljanow),
prezes rady komisarzy ludowych.




Pieczęć państwowa ze znakiem sowieckim.



Bronsztejn-Trockij,
wódz armji bolszewickiej.

życia przez rosjan i początkowo tylko słabo kiełkujący, wzmocnił się i rozwinął w czasie ostatniej zawieruchy wojennej; stworzył nawet samodzielny rząd „sowietów", ogarniając stopniowo coraz to większe przestrzenie dawnego państwa rosyjskiego.

Wskutek rozwoju rosyjskiej republiki „sowieckiej", zjawiła się z konieczności potrzeba obsadzenia dawnych ambasad przez odpowiednich agentów. Agentury te stały się oczywiście ośrodkami szerzenia się bolszewizmu po za granicami Rosji, czemu w szczególności sprzyjała likwidacyjna faza obecnej wojny i związany z nią upadek dawnych monarchji w Niemczech i w Austrji. Odtąd prasa nasza skrajny odcień socjalistyczny nazywa bolszewizmem, a jego zwolenników bolszewikami. Słabe są jednak nadzieje, by kierunek ten wywiązał się odpowiednio ze swych zamierzeń, w myśl socjalistów-teoretyków! Bolszewizm rosyjski spełnił dotychczasowo zaledwie część negacyjną swego zadania. Wskutek zbyt pośpiesznego opanowania przez robotników fabryk i zakładów przemysłowych, zniszczył przemysł, pozbawiwszy go inteligentno-technicznego kierunku, do czego swoją drogą w znacznej mierze przyczyniły się też trudności w dostarczeniu opału i surowców. Na skutek tego produkcja przemysłowa ustała i Rosja musi się zadawalniać spożywaniem tych artykułów, które zdołała wytworzyć jeszcze przed przewrotem bolszewickim, to samo dotyczy i spraw rolnych. Ziemia, po wywłaszczeniu jej przez „mużyków", bynajmniej nie została upaństwowioną, lecz w znaczenej swej części leży odłogiem i nieuprawna, wskutek czego Rosji niemal nieuniknienie zagraża głód. Widzimy więc, że przyszłość republiki sowieckiej nie przedstawia się różowo. Bolszewicy jednakże rosyjscy o tyle są ufni w swe siły, że odrzucają nawet proponowany im przez Koalicję udział w konferencjach; ba! nawet marzą o powiększeniu swej armji czerwonej aż do trzech miljonów i, sądząc z jej rozgałęzionych ruchów w ostatnich miesiącach, w tym kierunku zdziałano już nawet wiele! Niechybnie jednak rozbiją się owe ambitne plany bolszewickie o potęgę tryumfującej obecnie Koalicji o wzmagający się ruch kontrrewolucyjny rosyjski i o współudział w nim Ukrainy.

Przechodzimy teraz (z porządku rzeczy) do podstaw propagandy bolszewickiej, do główniejszych jej haseł i zasad. Już na pierwszy rzut oka rażą one swą bandycką śmiałością i grubym nietaktem, płynącym z chęci zbyt pośpiesznego wcielenia ich w życie; odnaleźć się jednak daje wśród nich pewna konsekwencja: wszystkie one są tylko bezpośrednimi wynikami ogólnego postulatu: „obowiązkiem wszystkich — praca", korony całego szeregu licznych z niego wypływających założeń, a mających tak doniosłe dzisiaj brzmienie! Napomkniemy w tem miejscu o specjalnem uprzywilejowaniu (w dzisiejszej Rosji „sowieckiej") tych robotników i „mużyków", którzy pracują własnoręcznie, nie posługując się wcale pracą najemną. Bolszewicy nie tylko udzielają przywilejów takiej pracy, lecz posuwają się jeszcze dalej, uważają ją za obowiązek. Konieczność! Zapomniano jednak, że powszechny obowiązek pracy może być tylko wtedy z pożytkiem wcielany w życie, gdy przemysł i rolnictwo są w stanie kwitnącym; tego jednakże stanu doskonałości w obecnej Rosji

„sowieckiej" (jak już powyżej napomknąłem) brak; to też rezultat wszelkiej propagandy bolszewickiej na terenie obecnej zrujnowanej Rosji mija się najkompletniej z celem. Pionierzy bolszewizmu zbyt pochopnie chcą wprowadzić w życie zasady swej nauki, nie bacząc na nie dające się w obecnej chwili przezwyciężyć trudności, ujawniające się w ruinie ich przemysłu i rolnictwa — wskutek czego wre tam w całej pełni terror, pociągający coraz to więcej ofiar. Codzień prasa nasza notuje, jako wieści z Rosji, całe szeregi ohydnych i okrutnych zbrodni, masowych rzezi i krwawych awantur, odbywających się w imię rzekomo humanitarnych haseł. Dziś więc z nawałą bolszewizmu przywykliśmy utożsamiać okrutną i terrorystyczną politykę krzewicieli tego kierunku.

Nie zgadza się z nią niedawno odbyta międzynarodowa konferencja socjalistyczna w Bernie, zaznaczając, że „polityka ta kryje w sobie największe niebezpieczeństwo dla ogólnego ruchu robotniczego". „Droga do socjalizmu wiedzie przez demokrację"—oto przeświadczenie unoszące się i rozsiewane ze zjazdu Berneńskiego. Nie potrzebujemy chyba dodawać, jak dalekim jest od tego hasła obecny ruch bolszewicki. Zjawiwszy się bez odpowiedniego przygotowania kulturalnego mas, w chwili zaostrzonych niezwykle działań wojennych, podsycany najniezawodniej pieniędzmi junkrów niemieckich — wybujał odrazu, niszcząc wszelką kulturę i zabijając przemysł i rolnictwo. Sam wódz bolszewizmu rosyjskiego—Lenin, zwątpił już nawet w powodzenie swej polityki, przyznając się do omyłki, że zbyt pośpiesznie wywołał rewolucję, która — według najświeższych jego kombinacji powinnaby była nastąpić dopiero za jakieś lat dziesięć.

Dewiza—„cel uświęca środki" zdaje się nigdzie bardziej jaskrawo nie wchodzi w życie, jak obecnie na terenie Rosji „sowieckiej". Bledną kary i okrutne tortury dawnych inkwizytorów i katów w porównaniu do krwawych czynów obecnych pionierów bolszewizmu! W otoczeniu owej krwawej łuny, wśród swędu tlejących jeszcze zgliszcz i przy zapachu niezastygłej jeszcze krwi ofiar bolszewickich — dziwnie brzmią owe hasła potęgujące i honorujące pracę ręczną, wywołujące kompletny przewrót w prawodawstwie rosyjskiem, do tego stopnia, że prawo wyborcze staje się wyłącznym przywilejem warstw pracujących.

Deklaracja komisarzy ludowych, przedłożona 5-mu zjazdowi „sowietów", przyjmuje w całej pełni zasady socjalizacji, jako-to: zniesienie własności prywatnej ziemi, produkcji, kontrolę robotniczą nad produkcją i t. d.

Najnowsza konstytucja rosyjska uważa tedy nowo powstałą republikę za wolną gminę socjalistyczną wszystkich pracujących Rosji, mającą na celu dać możność ludowi wiejskiemu i miejskiemu otrzymania bezpłatnie wszechstronnego wykształcenia.

Skasowana tam jest zależność pracy od kapitału i wszelkie materjalne i techniczne środki produkcji przechodzą do rąk robotników i „mużyków". Oto są w pobieżnem zestawieniu niedojrzałe jeszcze w zupełności owoce bolszewizmu!

Jeżeli wziąć pod uwagę nurtujący obecnie wszechpotężnie w Rosji terror, to nadzieje na całkowite wcielenie się w życie powyższych zasad bolszewickich są dotychczas błahe!

Skreśliliśmy w ten sposób pobieżnie zapatrywania rządu „sowietów" na pracę, jej zadania i jej znaczenie kulturalne, będące podstawą zasad prawodawczych świeżo powstałej republiki rosyjskiej.

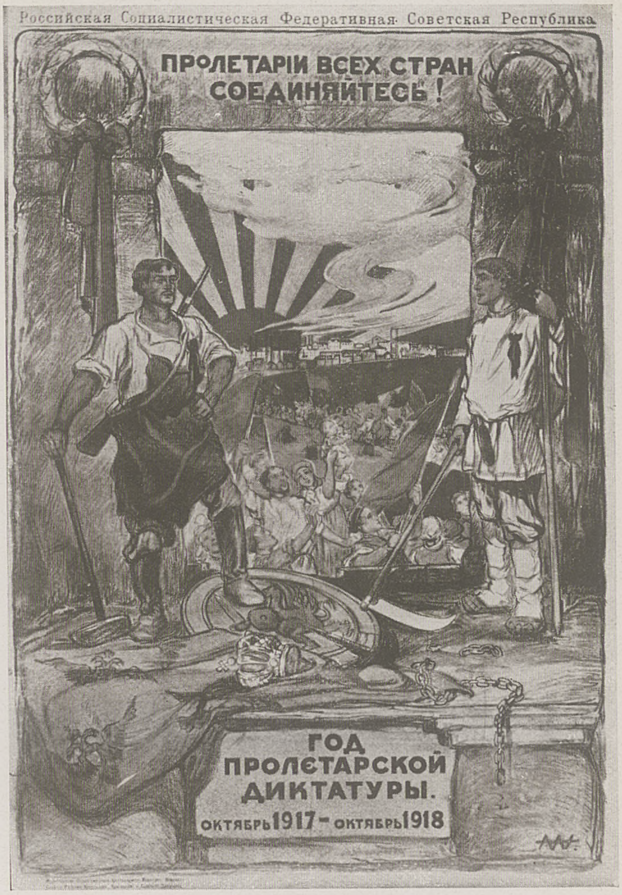
Oryginalnem się wydaje w tym nowym ustroju politycznym jedno—a mianowicie, że pracy fizycznej daje się tu preferans przed pracą umysłową, pracy fizycznej daje się przywileje kosztem pracy umysłowej. Inteligencja, w przeważającej swej części, już od początku ruchu bolszewickiego uznaną została za partję wrogą aspiracjom rządów „sowietów" i traktowaną jest niemal na równi z t. zw. burżujami, do których poniekąd sama się zalicza na zasadzie swego sposobu myślenia, a często i stanowiska ekonomicznego. Dopiero w ostatnich miesiącach Lenin zechciał ulżyć upośledzonej doli inteligencji, nadając jej równe prawa z ludem pracującym i zapraszając ją do współpracy bolszewickiej.

Niestety uczynił to nieco późno, krew bowiem proletarjatu inteligentnego już obficie zrosiła ziemię rosyjską! Lepiej jednak późno, niż nigdy!

Uderzającem jest, że owo upośledzenie i pomiatanie pracą inteligentną zbliża pionierów bolszewizmu do wybitniejszych businesmanów. Ci ostatni (np. Carnegie) niejednokrotnie zaznaczają, jak już uprzednio wspominałem, rzekomy zgubny wpływ pracy inteligentnej (a w szczególności estetyczno-literackiej) na energję i charakter. Uniwersytet i politechnika zbyt mało są cenione w przemyśle amerykańskim, wskutek czego ludzie z wyższem wykształceniem zrzadka tylko należą do arystokracji „business'u"!




Plakaty bolszewickie, rozpowszechniane na Litwie i Białej Rusi.



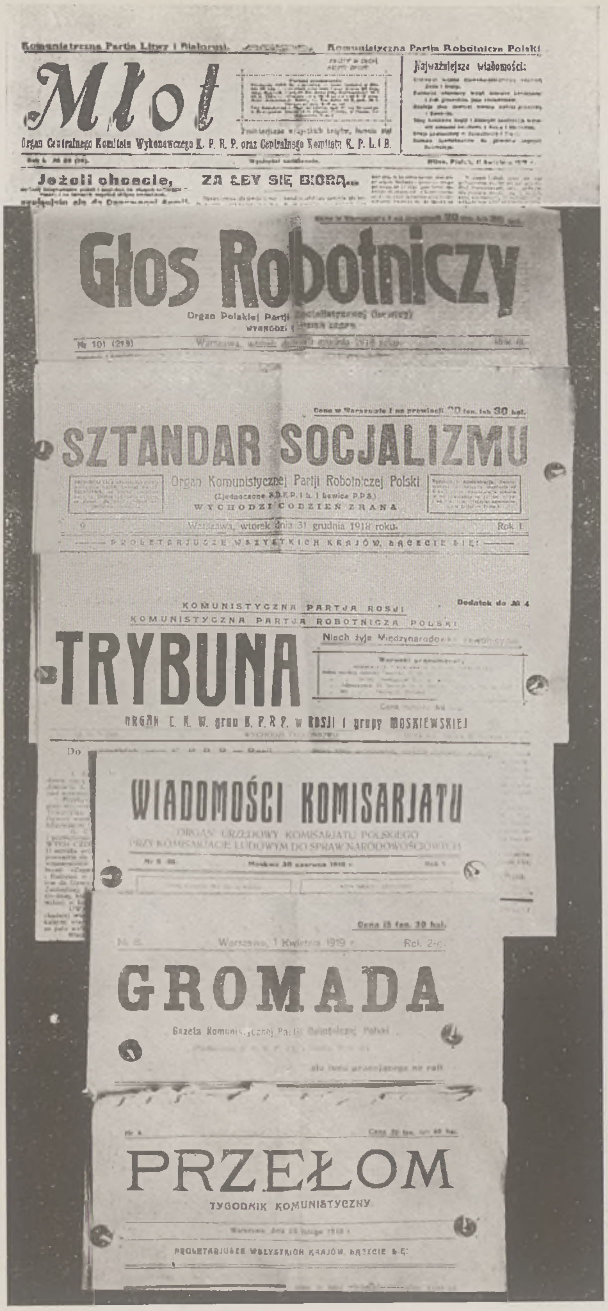

Plakat na pamiątkę pierwszej rocznicy zwycięstwa bolszewików w Rosji.



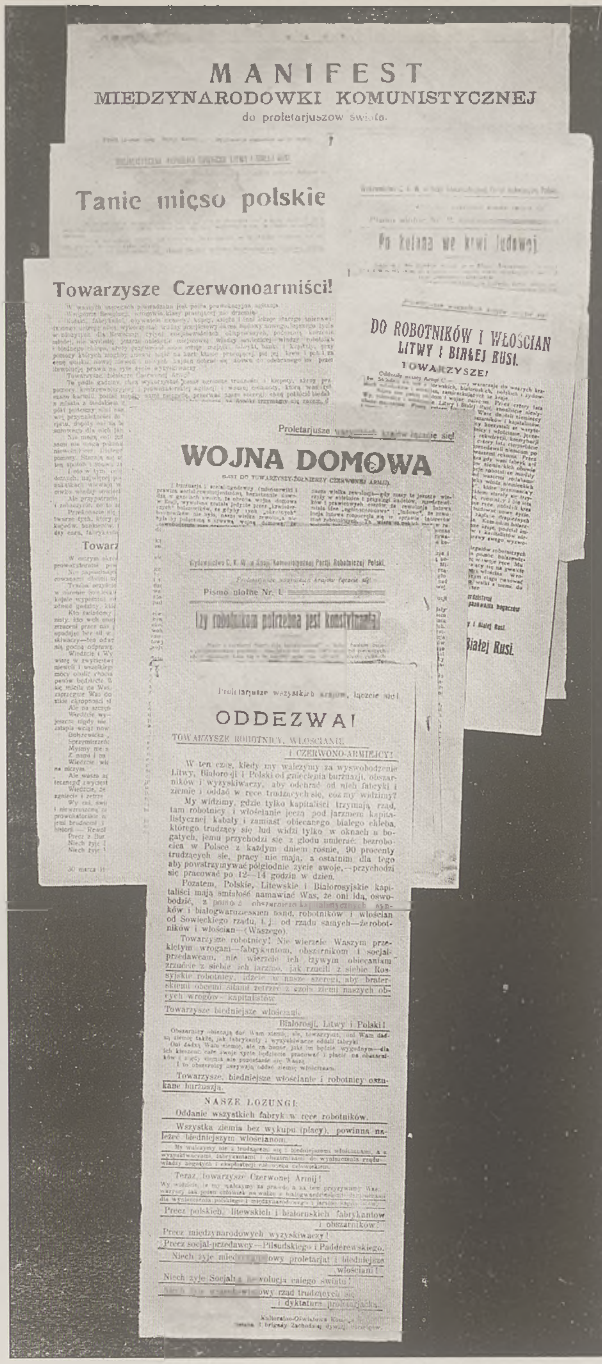

Druga odmiana plakatu na pamiątkę pierwszej rocznicy zwycięstwa bolszewików w Rosji.

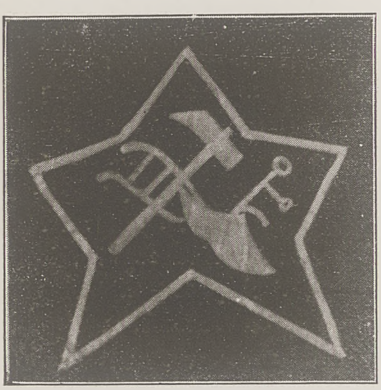



Sztandar komunistyczny, odebrany demonstrantom w czasie pamiętnej strzelaniny przy ul. Czystej w Warszawie.




Prasa komunistyczna, obok odezwy i proklamacje w tym duchu.



Znak bolszewicki:
młot i pług w gwieździe Salomona.




„Warszawianka" w interpretacji bolszewickiej.




Pieczęć „czasowego rewolucyjnego rządu robotniczo-włościańskiego" na Litwie.

Eugenjusz Michaelis, generał-porucznik

# GDYŚMY SIĘ POZNALI...

Rozkład armji rosyjskiej trwał; pierwszy okres podniecenia, pochodów i wieców skończył się szybko, słomiany ogień entuzjazmu rewolucyjnego w ciemnej masie żołnierskiej przygasł.

Głoszone przez rewolucję hasła wolności przybrały w szeregach formy swoiste, a tak miłe duszy rosyjskiej, zdecydywano, że główne prawo jednostki jest — nic nie robić; w okopach grano po całych dniach w karty, granoby i w nocy, ale brakło świec; kto nie brał udziału w grze, spijał herbatę lub wylegiwał się na słońcu; służbę formalną spełniano jak z łaski na usilne prośby oficerów.

Korpus oficerski stanął wobec przewrotu zupełnie bezradny; nieprzygotowany do pracy społecznej, mało uduchowiony oficer nie potrafił przystosować się do nowych warunków, rozpocząć pracę nad uświadomieniem narodowem ciemnej masy żołnierskiej, znalazł się wkrótce po za biegiem wypadków bez gruntu pod nogami i w masie biernej.

Wśród oficerów zawodowych zaznaczyły się na razie dwie grupy bardzo zresztą nieliczne; jedna próbowała nawiązać nić porozumienia z żołnierzem, ale nie znalazła wspólnego języka, gdyż mówiła o obowiązku względem ojczyzny, co stanowczo nudziło słuchaczy; druga—złożona z najgorszych elementów oficerskich, dawnych dręczycieli żołnierskich, kierowana instynktem samozachowawczym, zmieniła front i przeszła do gorących przyjaciół praw ludu, schlebiała najgorszym wadom tłumu umundurowanego, próbowała nawet ich rzeszy do biernego oporu wszelkim bardziej uczciwym zamiarom lepszych jednostek.

Grupa ta uzyskała wkrótce wpływ poważny na rozkład armji, gdy się połączyła z przygodnymi trybunami ludu, ubranymi w oznaki oficerów rezerwy.

Ta rezerwa, złożona z nauczycieli ludowych, lekarzy oraz studentów—przeważnie ormian i gruzinów, objęła właśnie władzę, uformowała komitety rewolucyjne, nawiązała szybko kontakt z ogniskami rewolucji, sprowadziła odpowiednią literaturę i agitatorów zawodowych za pieniądze skarbowe. Rozpoczęły się wiece za wiecami, a tłumy syte, wyspane i znudzone bezczynnością, zbierały się chętnie, by posłuchać opowieści o swych krzywdach i zbliżającym się raju socjalistycznym, w którym bez pracy otrzymają wszelkie dobra doczesne; o obowiązkach przywiązanych do tytułu obywatela nie mówił nikt, o ile mówił, nie słuchano go.

Przyjeżdżali również liczni przedstawiciele koalicji, perswadowali, przekonywali, każdy w swym języku za pomocą tłomaczy, o konieczności dalszego prowadzenia wojny; patrzyły na nich tłumy ciekawe, jak na widowisko; nadzwyczajnie bawiły się uniformem odrębnym, dźwiękiem obcego języka i nie rozumiały nic.

Najsmutniejszą rolę grali jednak dawni duszpasterze; lud, ubrany w kurtki żołnierskie, stracił nagle wszelkie uczucie religijne, a przedstawicielom duchowieństwa prawosławnego okazał głęboką niechęć; na nabożeństwa nie uczęszczano i wkrótce ustały one prawie zupełnie; kler urzędowego wyznania znikł z powierzchni wypadków.

Z przeciwka przyglądano się bacznie procesowi rozkładu, pomagano mądrze i czynnie agitacji anarchistycznej.

Na froncie nastało faktyczne zawieszenie broni, niemcy przestali zupełnie strzelać, przysyłali codziennie zręcznie zredagowane pisma i broszury, rozrzucali je na tyłach przez lotników, zawiązywali przy pomocy cygar i wódki przyjazne stosunki sąsiedzkie. Czerń umundurowana chętnie uścisnęła wyciągniętą rękę, szczególniej, gdy w niej znajdowała się tak upragniona butelka alkoholu; zaczęły się wizyty i rewizyty; w okopach rosyjskich ukazały się jakieś dziwne figury obce, w kurtki żołnierskie ubrane z odpowiednim programem rozmów.

Niektóre baterje rosyjskie próbowały strzelać do niemców, pracujących jawnie nad ulepszeniem swych okopów, ale fakty te spotykały się z ogólnem oburzeniem piechoty i cichą skargą niemców, którzy prosili kochanych kolegów, by poskromiono burzycieli pokoju; wysyłali więc komitety rewolucyjne, delegacje do krnąbrnych baterji, perswadowali i grozili rozniesieniem artylerzystów na bagnetach.

Zdarzały się jednak oryginalne wyjątki; w korpusie swym, liczącym trzy dywizje, znajdowała się 3 Kaukaska dywizja strzelców, najsłabsza poprzednio pod względem bojowym; otóż od czasu rewolucji w niej utrzymywał się najdłużej porządek, dzięki wpływowi prezesa komitetu rewolucyjnego — byłego stenografa dowódcy baterji,

W takich to warunkach istnieliśmy w armji; znaliśmy się mało; łączenie się w grupy narodowe w warunkach przedrewolucyjnych było niepodobieństwem; rząd carski nie zezwoliłby na to; spotykaliśmy się jedynie na mszy, odprawianej może raz do roku przez przyjezdnego z armji księdza katolickiego, a gdy się ceremonja religijna ukończyła, wchłaniała nas na nowo szara masa żołnierza rosyjskiego; zdawało się zatem, że w podobnych warunkach mało uświadomiona masa żołnierza polskiego ulegnie z łatwością nowej ewangelji komunistycznej, głoszącej równość absolutną; zauważyłem jednak, że w składzie komitetów rewolucyjnych korpusu nie było zupełnie polaków, z wyjątkiem jednego oficera, młodego, sprytnego chłopca, który potrafił walczyć nader zręcznie ze skrajnemi partjami rewolucji, uspakajał wybuchy instynktów pierwotnych tłumu.

Nieetatowym kapelanem korpusu był ś. p. ksiądz Syczewski, młody energiczny, gorący narodowiec; on *pierwszy* powziął myśl stworzenia w korpusie związku wojskowych polaków.

Wykonanie nie było trudnem; korzystając z wolności zebrań zwołaliśmy wkrótce pierwsze zebranie żołnierzy polskich.

Było to w Rumunji, w końcu kwietnia 1917 roku; pomimo dużego rozproszenia korpusu zebrało się nas przeszło półtora tysiąca.

Po ukończeniu mszy zagaił posiedzenie ks. Syczewski, w prostych i silnych słowach zaznaczył cele naszego związku — zjednoczenie na gruncie narodowym bez domieszki polityki, wzajemną pomoc materjalną i moralną, oświatę i obronę przed zgnilizną rosyjską.

Szereg mówców dalszych głosił te same zasady; wśród obecnych narastał szybko nastrój serdeczny, przyjazny; w przemówieniach żołnierzy dźwięczała jednak najbardziej tęsknota za krajem i pragnienie powrotu do Polski.

Następne zebranie odbyło się po paru dniach z większą uroczystością; po raz pierwszy ukazała się ponad głowami naszemi chorągiew z Białym Orłem Państwa, hymnem, odegranym przez zbiorową orkiestrę korpusu, a następnie usłyszeliśmy pomiędzy przemówieniami koncert z polskich motywów ułożony.

Zapis na członków związku dał cyfrę przeszło dwóch tysięcy ludzi; prezydjum uformowano głównie z oficerów na wyraźne żądanie żołnierzy, podkreślających, że na czele powinni stać ci, co mają więcej wykształcenia.

W czasie przemówień odezwał się po raz pierwszy pewien zgrzyt; na mównicy ukazał się jakiś żołnierz i odrazu zaatakował hasło narodowe oraz „białego ptaszka"; ledwie to powiedział, a wybuchła burza, zahuczała gromada, wyciągnęły się ku mówcy pięści grożące.

Lecz oto stanął przy nim ks. Syczewski i krzyknął rozkazująco:

„Hola, bracia, szanujcie wolność słowa, niech się wypowie, a potrafimy mu odpowiedzieć".

Wzburzenie ustało, niefortunny mówca jednak zmieszał się o tyle, że bąknął niepewnym głosem jeszcze parę frazesów na znane tematy i zniknął w tłumie wśród śmiechu ironicznego żołnierzy.

Epizod ten wywołał dyskusję, która wykazała, że w gronie polskich żołnierzy istnieje grupa niechętna hasłom apolitycznym, głoszonym przez naszą ustawę; składała się ona wyłącznie z robotników łódzkich w znacznej części maszynistów; wskazywali oni na niedemokratyczność prezydjum, klerykalizm zebrań, potrzebę propagandy prawd socjalistycznych, trafili jednak na zwartą opozycję żołnierzy -- wieśniaków, nie znaleźli po za swoim gronem zwolenników.

Z każdem zebraniem rosło wzajemne zaufanie i przyjaźń; ukazały się polskie elementarze, książki, pisma, wzajemne obcowanie stawało się potrzebą, radością.

Rosjanie przypatrywali się nam naprzód obojętnie, potem nieco podejrzliwie; raził ich stanowczo przyjazny stosunek pomiędzy oficerem a żołnierzem, nie robili nam jednak żadnych wstrętów.

Stawili się za to — swoi.

Grupa niezadowolonych próbowała stale zohydzać nas w oczach komitetów rewolucyjnych; pamiętam, że na jednem zebraniu z jej strony podano przyjezdnemu wybitnemu agitatorowi deklarację piśmienną, w której zawiadomiono go, że dowódca korpusu i jego nieoficjalny pomocnik, ks. Syczewski tworzą bandy imperjalistyczne w celach kontrrewolucji; deklaracja ta została odczytana na wiecu ogólnym bez żadnych zresztą złych dla nas skutków; szczególną nienawiścią otaczano szanowną postać inicjatora związku ks. Syczewskiego za jego ofiarną i skuteczną pracę.

Gdy przeniesiono korpus do Bukowiny trwaliśmy wśród rosnącego zamętu silniejsi już, bardziej zorganizowani, wsparci o związek polaków 9 armji, głoszący te same hasła, co i my.

Gdy nastała godzina wyzwolenia z rosyjskich

formacji, nasz związek stał się ośrodkiem formującego się 2-go polskiego korpusu i nie dał się aż do końca, pomimo wysiłków partji wywrotowych, sprowadzić z drogi wytkniętej.

Praca w związku przekonała mnie, że nie mamy potrzeby lękać się zaszczepienia haseł bolszewickich w masie naszego ludu; oderwany od ziemi robotnik miejski ulegnie im w pewnej części i dziwić się temu trudno — warunki życia jego są bardzo ciężkie, ale obcemi pozostaną hasła wywrotu wieśniakowi naszemu; tkwi w duszy jego od prawieków idea ukochania ojczyzny i swej *osobistej* własności, czuje się *gospodarzem* ziemi z dziada pradziada; jemu potrzeba dać tylko oświatę, poszerzyć i ulepszyć warsztat jego pracy i na tym fundamencie zbudować można silny i potężny gmach Polski *narodowej*.

KALINA.

# KOMUNIZM Z PUNKTU HYGIENY

O komunizmie słychać coraz to więcej zdań potępiających! Według uczonych ekonomistów objawy obecnego komunistycznego bolszewizmu należy uważać jako ruchy wsteczne, wynikłe na tle wypadków wojennych, tamujące naturalny bieg ewolucji ekonomicznej i uszczuplające produkcję w tak dotkliwy sposób, że już przez to samo w znacznej dozie powodują drożyznę i nieodłączną od niej nędzę. Komunizm współczesny, rozsiewając hasła skądinąd humanitarne, potęgując znaczenie pracy fizycznej i ją honorując, nie przyczynił się bynajmniej do uszczęśliwienia mas najmicko-proletarjackich. Najwymowniejszym tego dowodem stała się obecna Rosja bolszewicka — zamiast dyktatury proletarjatu zrodziła się t. zw. dyktatura „komisarska", — niewygładzono tam bynajmniej nierówności społecznych, — rządy z rąk burżuazji przeszły do komisarzy ludowych! Stało się (jednem słowem) w Rosji to, co uogólnia V. Pareto w dziele swym „Les systems socialistes". Rozwój społeczny prowadzi do zastąpienia jednych władców przez innych, — do wieczystej „cyrkulacji elit" przy ustawicznej zależności mas proletarjatu.

O ile gospodarka kapitalistyczna (pomimo wielu swych ujemnych stron) prowadzi do rozwoju komfortu i wygód wśród sfer burżuazyjnych, — o tyle komunizm obecny stał się na pozór negacją wszelakiego pod tym względem postępu. Inaczej zapewne byłoby, gdyby komunizm zapanował w czasach normalnie kwitnącego przemysłu i rolnictwa i był tylko spokojnym objawem zamiany własności prywatnej na społeczną. Wtedy to, wskutek sprawiedliwego korzystania z dobrodziejstw cywilizacji, komfort i wygody stałyby się przynależnością ogółu. Inaczej jednakże dzieje się w obecnej burzliwej porze wojennej!

Tak mówią dziś o komunizmie uczeni ekonomiści. Do nich można załączyć i wybitniejszych socjalistów zachodnio-europejskich, jak K. Kautsky'ego i niektórych członków ostatniego zjazdu międzynarodowo-socjalistycznego w Bernie.

Zadaniem niniejszego artykułu jest rozpatrzeć samą ideę komunizmu z punktu zdrowia. Staje więc pytanie, czy powyżej przytoczone ujemne strony dzisiejszego komunizmu, jako to zmniejszanie się produkcji wraz z jednoczesnym szerzeniem się głodowej nędzy, wszelakich chorób i śmiertelności już dostatecznie upośledzają ów ruch, nie pozostawiając w nim ani krzty dodatniej. Mając jednakże na widoku interesy zdrowia, — należy jeszcze zwrócić uwagę na samą psychikę komunizmu i ich typowych przedstawicieli.

Zgodzi się chyba każdy, że łączenie się ludzi w różne związki i kooperatywy, tylko dodatnio może wpłynąć na ich stan moralno-duchowy. Związkowiec przestaje być egoistą i sknerą, podporządkowywując w znacznym stopniu osobisty swój interes interesom ogółu. Dążenia i uczucia społeczne hamują wszelkie separatystyczne i jednostkowe upodobania, wyzwalając człowieka ze zbytniej zachowawczości osobistej. Niczem innem jednakże nie jest komunizm (sam przez się) jak tylko daleko posuniętą kooperatywą, negującą wszelką własność prywatną i uspołeczniającą całkowicie produkcję. W ustroju komunistycznym zatem—winna zniknąć wszelka brutalna przemoc, powodowana walką o byt i kapitalistycznym „raubritter'stwem", ustępując miejsca równości, uwarunkowanej odpowiednim podziałem pracy i sprawiedliwem korzystaniem z jej owoców.

W tych idealnych, utopistycznych i niedościgłych w życiu ludzkiem warunkach pozbylibyśmy się zapewne wielu dolegliwości i chorób, będących wynikiem nieokiełznanej chciwości potentatów przemysłu kapitalistycznego.

### Ze wspomnień ppułkownika M.

# Pierwsze wystąpienie bolszewików.

### (W lipcu 1917 r.)

Zjazd wojskowych Polaków skończył się, delegaci wrócili na front. W Piotrogrodzie powstały dwie polskie centrale wojskowe: Komitet Główny lewicy i Kom. Nacz. prawicy i centrum.

Celująco zdaliśmy egzamin z niezgody polskiej i świetnie podtrzymaliśmy tradycję naszych przodków kłótliwych.

Pracowały dwa Komitety, wzajemnie sobie szkodząc. Na czele ich stali przeważnie profani i analfabeci w dziedzinie wojskowej, ale na to nie zwracano uwagi. „Wiedza wojenna—to przesąd“— rzekł naczelny wódz rosyjski i mianował dowódcamiarmji prostych szeregowców, albowiem nie było generałów, zrodzonych przez rewolucję. My poszliśmy narazie, pod tym względem, w ich ślady.

Delegaci, spełniwszy swój obowiązek, pojechali na front, aby zdać rachunek z przebiegu zjazdu. Rachunek był niezmiernie smutny. Rozłam podwójny na zjeździe wywołał rozłam potrójny na frontach: jedna część związków wojskowych przyznała Komitet Główny, druga — Komitet Naczelny, a trzecia — nie przyznała żadnego Komitetu i poszła samopas.

Gdy dochodziły do mnie wieści o tem i gdy myślałem nad rozłamem, zdawało mi się, że złośliwi szatani szarpią moją duszę i bez tego już boleśnie zranioną.

Na razie zostałem w Naczelnym Komitecie, jako jedyny przedstawiciel frontu Kaukaskiego, bo miałem nadzieję, co prawda bardzo słabą, że uda się pogodzić oba Komitety i złączyć w jeden. Istotnie były próby, ale jakieś dziwne i chyba nieszczere, a więc nie doprowadziły do żadnego skutku.

Postanowiłem wrócić na front kaukaski, a tymczasem przyglądałem się, jak rosjanie burzą Rosję-„Matuszkę“. Nastąpiły owe krwawe dni lipcowe, kiedy żołnierze rosyjscy po raz pierwszy wystąpili przeciwko sobie i wystawili kulomioty brat przeciw bratu. Gdy uprzytomnię sobie to wszystko, co tam widziałem i przeżyłem od 16 do 19 lipca, zdaje mi się to tak bardzo dalekiem, jakby od wspomnianych przeżyć upłynęły dziesiątki lat.

16 lipca to ten dzień, kiedy Bronsztein i Lenin podnieśli sztandar krwi i zniszczenia, dzień, o którym uprzedzał Cereteli, twierdząc, że istotna kontr-rewolucja przyjdzie z lewicy.

W Rosji nawoływano do jedności i zgody, ale narody, tworzące Rosję i sztucznie zlepione nahajką i knutem, myślały tylko o sobie.

Poruszyła się Finlandja, Ukraina i Kaukaz... Pamiętna noc 15 lipca. W Piotrogrodzie wrzało przygotowanie do zbrojnego wystąpienia na ulicy, a na froncie bojowym wrzało przygotowanie do jutrzejszego ataku...

Oto gabinet naczelnika sztabu piątej armji. Przez okno, wychodzące na ogród, płynęły głuche odgłosy strzałów armatnich. Jutro o godzinie 10-ej rano naznaczono atak. Jutro żołnierze armji rewolucyjnej winni byli rzucić się w bój. Wydawano ostatnie rozporządzenia. Twarze poważne, skupione. Pułkownik Kuropatkin, stary socjalista-rewolucjonista podążał gdzieś nieustannie, śpieszył się ciągle. Porucznik Kuncewicz z komitetu armji, blady, chory na szkorbut, z chusteczką w ręku, którą ocierał co chwila napływającą do ust krew. Ten sam porucznik Kuncewicz, który ledwie wlokąc nogi, szedł na czele pułku do ataku, a który potem został przez bolszewików strącony wraz z samochodem do Fontanki...

Zawarczał aparat telefoniczny, łączący kwaterę główną ze stolicą. Piotrogród wzywa do telefonu. Pyta:

— Czy macie już ostatnie nowości? Donieście komu należy: Szyngarew, Manuiłow, Szachowskij i Niekrasow podali się do dymisji. Rozlegają się w stolicy nowe wezwania do zbrojnego wystąpienia...

Pod wpływem tych wiadomości rozkaz bojowy cofnięto. Niebawem też Skobelew i Lebiediew mknęli do Piotrogrodu.

Na ulicach stolicy panowały cisza i pustka. Nie było dorożek, tramwajów, przechodniów. Natomiast od czasu do czasu przemknął samochód opancerzony z uzbrojonymi żołnierzami, przemaszerował oddział marynarzy z karabinami i kulomiotami, przeszli bolszewicy z czarnemi sztandarami.

Po Newskim Prospekcie od pomnika Aleksandra trzeciego szło dziesięć samochodów pancernych. Szły wolno, o kilkanaście kroków jeden od drugiego. Wszystko w nich zamknięte, nic nie widać. Tylko straszne paszcze kulomiotów wyglądają z gardzieli samochodów i posuwają się

# Z DZIEJÓW BOLSZEWIZMU



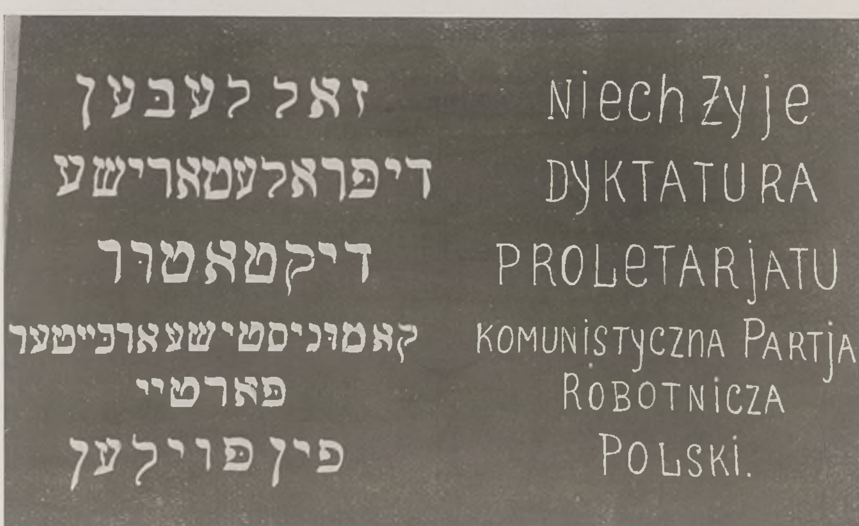
Bezwiedne rzucanie ziarna, które z czasem wydało plon bolszewicki. Kierenskij, przemawiający w Sebastopolu do marynarzy.




Portret Bronsztejna-Trockiego, wodza bolszewizmu, na honorowem miejscu pośród plakatów, głoszących hasła komunistyczne, w sali „Klubu komunistów garnizonu wileńskiego". W kilka dni później, po zdobyciu Wilna, na tem samem miejscu rozpostarł swe skrzydła zwycięski Orzeł Biały.

# TYPY BOLSZEWICKIE






Od lewej ku prawej:
Przedstawiciele „czerwonej armji" na kresach: b. jeniec węgier ze swym towarzyszem rosyjskim. — Dwaj agitatorzy, aresztowani w Lublinie. — Librach, agitator, ujęty w Polsce. — Komisarz bolszewicki, schwytany w Pińsku. — Lauer, obok Jeleń, agitatorzy, aresztowani w Polsce. — Plakat komunistycznej partji robotniczej... polskiej.

to w prawo, to w lewo. Ostatni stanął przed pałacem Aniczkowskim; kulomiot zawarczał, wyrzucił kilkaset kul w ścianę pałacu i dalej pomknął. Potem zatrzymał się przed Bibljoteką Publiczną, wycelował lufę wzdłuż ulicy Sadowej, to samo uczynił, co przed pałacem i znikł na Michajłowskiej.

Przed pałacem Taurydzkim stoi Bronsztein. Przemawia do tłumu marynarzy z jakiemś dziewczęciem na czele, trzymającem czarny sztandar i rewolwer. Bronsztein krzyczy o dziesięciu ministrach-kapitalistach, a czarna grupa wdziera się do pałacu i wrzeszczy:

— Gdzie oni? Dajcie ich nam! Gdzie Cereteli? Dajcie nam Ceretelego!

Rozlegają się krzyki, hałas, powstaje zamęt, a nad wszystkiem góruje jerozolimska głowa kędzierzawego Bronszteina.

Wychodzą tłumy i rozpoczynają wiece. Na każdem skrzyżowaniu ulic stoją gromady i wiecują. Wszędzie pełno żołnierzy, a właściwie byłych żołnierzy, obecnie dezerterów. Miny mają zuchwałe, straszne, ubrani niedbale, wstrętnie. Nieustannie gryzą ziarnka słonecznika i ciągle plują na prawo i lewo.

Ogrody publiczne przepełnione żołnierzami. Leżą na ławkach we dnie i w nocy. Grają w karty, sprzedają gazety, papierosy i różne broszurki. Często piją, a jeszcze częściej spacerują pod rękę z dziewkami. Widziałem obrazy tak brzydkie, że o nich tu pisać nie mogę. Na kolejach podjazdowych też pełno żołnierzy. Jeżdżą tam i z powrotem dla przyjemności. Cisną się przeważnie do I-szej klasy.

— Dość — powiadają — mieli tej przyjemności burżuje. Teraz my, naród rosyjski, będziemy siedzieli na miękkich ławkach.

W Carskiem-Siole na dworcu wszedł do przedziału pierwszej klasy żołnierz mocno podchmielony. Spadł, jak kamień, na ławkę obok staruszka-generała, czytającego gazetę. Zapalił fajkę i zaczął puszczać dym prosto w twarz generałowi. Staruszek zakrył się gazetą. Łotr-żołnierz jedną ręką wyjmował papierosa z zębów, drugą podnosił gazetę i puszczał dym siwemu, jak gołąb, starcowi. Djabli mnie brali, aż trząsłem się z wściekłości, lecz czekałem, co dalej będzie. Staruszek zdjął czapkę, przeżegnał się po rosyjsku trzęsącą się ręką i zawołał:

— Chwała ci, Panie, że nie mam już żadnego syna! Miałem trzech, wszyscy zginęli na wojnie. Oni tej hańby nie przeżyliby...

Nie wytrzymałem dłużej. Chwyciłem gbura za kark, zatrząsłem pijaną figurą, aż zęby mu zadzwoniły, wyprowadziłem z przedziału na korytarz i z całej siły kopnąłem nogą. Powstał zamęt i gwałt. Kilka osób dopomogło mi i wypchnęliśmy go z wagonu. Pociąg ruszył.

Tymczasem tłumy w Piotrogrodzie wiecują, krzyczą i pieścią wygrażają burżujom. Oto wdrapał się żołnierz na pomnik carycy Katarzyny i krzyczy:

— Towarzysze! Nam nie trzeba wojny. Niech towarzysz niemiecki idzie do nas, chleba nam wystarczy. Wojna, towarzysze, potrzebna jest burżujom i kapitalistom. Oni z nas pili krew i teraz chcą wytoczyć ostatnie krople krwi naszej. Nie dajmy się towarzysze!...

— Nie dajmy się! Śmierć burżujom i kapitalistom! — ryczy tłum z pianą na ustach.

Tam dalej na Newskim, koło dworca Mikołajewskiego, gdzie stoi pomnik cara Aleksandra, gdzie chłop-kupiec rosyjski siedzi na dziwacznym nosorożcu, tłumy zalały cały plac po brzegi. Wlazł żołnierz-dezerter na skrzynię od śmieci i krzyczy:

— Towarzysze! Oparliśmy głowy o ściany pałaców, ale pałaców nie zwyczajnych, lecz pałaców kapitalistów i burżujów...

— Towarzysze! Innego wyjścia nie mamy: albo głowy rozbijemy o mury pałaców, albo mury pałaców padną w gruzy!

— Zburzyć pałace, zrównać z ziemią gniazda burżujskie! — ryczy tłum opętany...

Słowem, naród rosyjski hula, napawa się wolnością i wygraża burżujom i kapitalistom.

Brzegiem Mojki idzie generał ks. Tumanow, gruzin z Kaukazu. Naprzeciw maszeruje gromada pijanych marynarzy i dezerterów.

— Burżuj! — krzyczy jeden.

— Kontrrewolucjonista! — dodaje drugi.

— Śmierć mu! — wrzasnął trzeci.

Gromada rzuciła się na generała, wzięła go na bagnety i strąciła do brudnej Mojki.

W wagonie pierwszej klasy jedzie w stronę Piotrogrodu staruszek-generał Szczerbaczow. Wszędzie na dworcach kolejowych pełno dezerterów. Pociąg stoi długo, ruszyć z miejsca nie może, bo towarzysze zaprowadzają jakieś nowe porządki.

— Tu jedzie kontrrewolucjonista, generał Szczerbakow, dowódca frontu południowego — krzyknął towarzysz-dezerter.

— Gdzie on? Dajcie go nam! — ryczy tłum dezerterów.

Wpada gromada do wagonu, chwyta staruszka-generała i wyrzuca go na peron. Tłum rzuca się na starca i bije, czem może. Starzec upadł. Tłum depce go nogami, kłuje bagnetami. Wkrótce zrobiono z człowieka bezkształtną bryłę mięsa. Ale nie koniec na tem. Krwiożerczy tłum rozkrzyżował nieboszczyka, przybił go do wagonu gwoździami i napisał:

„Tak naród rosyjski będzie karał wszystkich kontr-rewolucjonistów".

Wtem nadbiegł jakiś żołnierz i zawołał:

— Coście uczynili, towarzysze? To nie generał Szczerbakow, to generał Szczerbaczow. To ten generał, który dostał dymisję od cara Mikołaja za poglądy wolnościowe.

— Nic nie szkodzi — odpowiada tłum — o jednego burżuja będzie mniej.

Tak naród rosyjski obchodził święto wolności i tak zaprowadzał nowy ład...

# ZANIEDBANA SPRAWA

Gdy zwiedzałem w Wilnie olbrzymie apartamenty redakcyjne dawnej „Zeitung der 10 Armee", później tej olbrzymiej kuźnicy druków bolszewickich, gdym zobaczył te pod sufit piętrzące się zwały „Komunisty", wychodzącego w czterech językach (polskim, rosyjskim, żydowskim i litewskim), „Młota", „Zwiezdy", „Głosu robotniczego" i jeszcze jakiegoś litewskiego komunistycznego dziennika i pomyślałem sobie, że te wszystkie 8 komunistycznych dzienników bije się i rozpycha z Wilna codziennie, każde w nakładzie po kilkadziesiąt tysięcy, gdy dyrektor wielkich, sławnych zakładów drukarskich Zawadzkiego p. Drzewiecki począł mi opowiadać, jak to w służbie tej agitacji dzień i noc pracowały u niego wszystkie rotacje, wszystkie linotypy, narówni ze wszystkiemi w całem mieście, gdy w pakach prosto z drogi zobaczyłem sprowadzoną dopiero co jeszcze jedną drukarnię litewską z Woroneża, żydowską z Mińska, czy Mohilowa, gdy żołnierze nasi w każdej chałupie, w najbardziej zapadłych wsiach znajdowali naręcze całe pism, broszur i odezw — zrozumiałem, że w tym piątym roku wojny Mars chwycił nowy miecz, którym potężnie włada — agitację.

Po wsiach na kresach naszych wszędzie rzucają się w oczy olbrzymie plakaty treści agitacyjnej, suto kolorowane. Są tam całe rapsody, całe opowiedania, złożone z kilku po sobie idących obrazów.

Obrazy te biją w oczy, wrzynają się w pamięć swoją wyrazistą i niewyszukaną treścią i prymitywizmem idei i są jedyną lekturą szerokich mas analfabetów, bardzo umiejętnie pomyślaną.

Trzeba sobie zdać sprawę z całej potęgi i siły tej agitacji. Trzeba sobie powiedzieć, że u progu Polski spiętrza się fala już nie bolszewizmu, ale biorąc ogólniej, wschodu, który idzie, jako wielki zalew dorobku kulturalnego Zachodu.

Czy z naszej strony są czynione próby jakowejś kontragitacji?

Znając sprawę dokładniej, rzec mogę, że niemal żadnych. Przed kilku tygodniami robiono szereg narad z przedstawicielami wszelkich ministerjów, wyłoniono góry projektów, szeroką ręką zakreślano plan organizacji i odłożono ad acta.

Kiedy straż kresowa, do której zwrócono się o fachowe kierownictwo tą akcją, poczyniła pewne w tym kierunku kroki i przyjęła wprost pieniężne zobowiazania— znikąd nie może teraz otrzymać potrzebnych funduszów, odmowa finansowania propagandy antybolszewickiej, rzekłbym ściślej: antyrosyjskiej, bywa motywowana nie bez dużej słuszności tem, że najlepszą agitacją jest zboże i porządek.

Ale zupełnie doceniając oba czynniki powyższe, zapominać nie należy, że za wojskami naszemi i urzędami nie może iść próżnia.

Ludność dostaje się w nowe warunki bytu. Ogarnia ją jakaś nieznana dotąd państwowość. Nie wie, jak się jej bytowanie ułoży na przyszłość.

Więc pyta się, pyta gorączkowo, wywiaduje, stara się zorjentować. Niestety, odpowiedzi nie otrzymuje.

Jedynym informatorem i komentatorem zdarzeń politycznych, nowych warunków jest żyd.

Możemy sobie powinszować takiego interpretatora naszych poczynań!

Z jednej z gmin w pow. Kobryńskim donoszą, że pod wpływem miejscowego faktora ludność twierdzi, że nie przyłoży się do akcji zbierania podpisów o przyłączenie się do Polski, bo... komisarz polski za drogo liczy za drzewo na odbudowę.

W Sokólskiem pachciarz miejscowy cofnął wszystkich ochotników z jednej wsi, którzy szli do wojska, tłomacząc im, że będą musieli służyć... pięć lat.

Ciemny chłop słucha, bo nikt mu nic innego nie mówi, bo z dziwnie pańskim gestem uważamy „poranie się" z literaturą popularną za „quantité negligeable".

A przecież na tej ciemnocie gruntował Wschód bolszewicki ogromną budowę swych wpływów.

Budowa padnie, ale pale, na których się wspierała, zostaną. Na tych rosyjskich palach rychło rozwiesi Rosja Kołczaka carosławne dekoracje.

Pewnego dnia ujrzymy je, jako rzecz gotową i nic wtedy nie pomoże ani mąka, ani szmalec.

Toczy się bowiem wielki bój w świecie ducha.

Polska jest powołana wnieść w te krainy kult pracy, promieniowanie wzwyż.

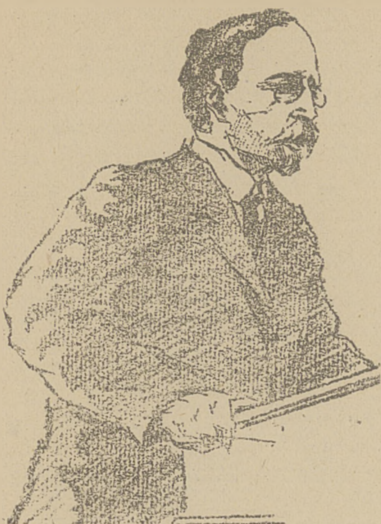
Tam ten rosyjski Wschód szczepi swoje zasady piórami pierwszorzędnych pisarzy. Szereg popularnych broszur napisali Lenin, Trockij, Zinowjew, Gorkij, Łunaczarskij, Joffe. Nasze najlepsze pióra winny też zmobilizować się w walce o podstawowe wartości kultury.

Nasz rząd winien dać akcji tej podstawy.

Jest to nakaz chwili, w której wysiłek każdej minuty starczy za dziesięć lat odrabiania, gdy psychika mas znieruchomieje i stężeje, w której każde zaniedbanie się mści i pomniejsza dorobek przyszłości.

*M. W.*

# PIERWSI NAJWYBITNIEJSI DZIAŁACZE BOLSZEWICCY.



**Joffe**
były przewodniczący delegacji pokojowej w Brzaściu Litewskim.



**Rozenfeld-Kamieniew**
były członek tejże delegacji w Brz. Lit.



**Szlichter**
komisarz do spraw aprowizacji.



**Krylenko**
były głównodowodzący armją bolszewicką, t. zw. „gławkowierch".



**Kołontaj**
była komisarzem do spraw opieki społecznej.



**Żelezniakow**
naczelnik ochrony pałacu Taurydzkiego, anarchista.



**Nachamkes-Stiekłow**
redaktor urzędowych „Izwiestij Sowietów".



**Sztejnberg**
komisarz sprawiedliwości.



**Proszjan**
komisarz do spraw rolniczych.

# Co pisze prasa komunistyczna o „Placówce?"

Gdy zwycięskie wojska nasze zajęły Pińsk, znalazły tam one całe fury bolszewickich proklamacji, komunistycznych gazet i nadzwyczaj obfitą literaturę anarchistyczną. Między innymi znalazło się wśród tej bibuły, obficie kolportowanej przeważnie przez miejscowe żydowstwo, mnóstwo egzemplarzy organu komunistycznej partji robotniczej Polski, dziennika „Młot", wychodzącego w Mińsku.

A oto popatrzmy i posłuchajmy, jak „Młot" stara się rozbić i skruszyć nasze pismo.

W numerze 39 z r. b. tej gazetki w artykule zatytułowanym „Armja Kainów", rzuca nam autor, niejaki p. Zdzisław Szeryński, nader charakterystyczną wiązankę swych spostrzeżeń i myśli:

„Jeśli cofniemy myśl do czasów, gdy tu w Rosji Sowieckiej rozpoczęliśmy formowanie siły zbrojnej i porównamy ówczesne zaczątki czerwonej armji z powstającemi w Polsce oddziałami sługusów kapitału, to dziwić się nie będziemy, że zbiry burżuazji gotowi są na wszystko by zdusić komunizm i zgnębić polskiego robotnika.

Wychodzące w Warszawie — jedno z wielu pogromowych — pisemko ilustrowane „Placówka", rzuca ciekawe światło na zasadniczy składowy element band imperjalistycznej armji polskiej.

Starania rodzimych na wszechświatowej giełdzie mięsa armatniego graczy, by ubarwić nędzę moralną żołdaka, podłość oficerka i jego bezwartościowość wojskową, robią komiczne wrażenie, gdy jednocześnie czytamy użalania się carskiego generała E. Michaelisa, na to, że oddział odsieczy Lwowa, formowany w Warszawie, pomimo gorących odezw, zebrał zaledwie trzystu ochotników.

Oczywiście nawet profani sztuki wojskowej zadadzą sobie pytanie, co to za armja, która — przy całym bohaterstwie w katowaniu włościan polskich, mordowaniu bezbronnych robotników i urządzaniu pogromów organizacji i pism robotniczych, nie bacząc na gorące odezwy swych hersztów, daje trzystu zaledwie ochotników.

Tajemnicę wyjaśnia inny artykuł, w którym d-r L. M. porównywuje zdegenerowanie fizyczne warszawskiego studenta ze sprawnością studentów innych narodowości.

A że degeneraci owi stanowią zasadnicze kadry armji morderców ludu, świadczy o tem dość wesoły — na tle płaczliwych skarg Michaelisa — obrazek p. podporucznika Machowicza: „Z życia artylerji w Rembertowie", z którego widać, że burżuazja, dbała o celowe zużytkowanie maszyn masowego mordu, powierzyła wyłącznie studentom odebrane od niemców działa.

Pozatem o czem pisze „Placówka"? Oto wynosi pod niebiosa legje oficerskie. Ani słowa nie mówi o ich zdegenerowaniu. I słusznie! Zbyt wielką okryli się niesławą oficerkowie armji imperjalistycznej. Wszyscy wszak dobrze pamiętamy szereg popełnionych przez nich bestjalstw, godnych studjów Kraft Ebinga i Lombroso.

Narazie przeto stwierdzamy na zasadzie danych, zaczerpniętych z kałuży gadzinowej prasy polskiej, psychopatologiczny stan armji siepaczy.

Oczywiście, że taka armja wyśmienicie wytrzymała „chrzest obywatelski" (terminologja „Placówki"), gdy potrzeba wojskowa sprowadzała się do mordowania spokojnie demonstrującego ludu, lub gdy chodziło o zdradziecki strzał w plecy bezbronnego, uprzednio aresztowanego, komunisty, nawet o „usmireńje" źle zorganizowanej rewolucyjnej oazy; gdy jednak przeciwstawimy im karną, dobrze zorganizowaną siłę bohaterów walk przeciw wyzyskowi, czyż może być mowa o naszej porażce?

Degeneraci inteligenccy przystosowali dawne swe hasła: „sztuka dla sztuki" do nowych warunków i, uprawiając obecnie mord dla mordu, wraz ze swemi kokotami lubują się w zabójstwach masowych i pojedyńczych, spełnianych na skinienie ręki hersztów burżuazyjnych.

Burżuazja jednak popełniła jeden fatalny błąd.

Spodziewając się, że lud łatwo podda się zwyrodniałej psychozie jej synalków, zmobilizowała młodzież z ludu.

Przeliczy się!

Zbyt zahartowały nas walki z poprzednikami dzisiejszych siepaczy. Nie ima się gangrena zdrowego organizmu. Prędzej czy później burżuazja zmuszoną będzie stanąć przed sądem katowanych dziś proletarjuszy i ponieść zasłużoną karę.

Nie obronią jej degeneraci studenckich pułków artylerji, ani legje carskich oficerków, gdy lud wyzyskiwanych zorganizuje się, gdy karnie ruszymy do boju."

Pisząc „poważnie" „głęboki" swój artykuł, czy myślał p. Szeryński, że tu u nas w Polsce będzie on tylko... wesołą humorystyką?

A no... co kraj to obyczaj.

---

# CURIOSUM.

Podajemy poniżej z zachowaniem pisowni, treść odezwy bolszewickiej (patrz fotografję na str. 10 niniejszego zeszytu), której styl, poziom i duch dostatecznie chyba świadczy o kulturze, uświadomieniu i dążeniach jej autorów. Podobnych odezw miljony rozrzuca agitacja bolszewicka w celu deprawowania żołnierza i ludu polskiego.

Oto treść dosłowna:

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ODDEZWA!

TOWARZYSZE ROBOTNICY, WŁOŚCIANIE i CZERWONO- ARMIEJCY!

W ten czas, kiedy my walczymy za wyswobodzenie Litwy, Białorosji i Polski od gniecenia burżuazji, obszarników i wyzyskiwaczy, aby odebrać od nich fabryki i ziemię i oddać w ręce trudzących się, cóż my widzimy?

My widzimy, gdzie tylko kapitaliści trzymają rząd, tam robotnicy i włościanie jęczą pod jarzmem kapitalistycznej kabały i zamiast obiecanego białego chleba, którego trudzący się lud widzi tylko w oknach u bogatych, jemu przychodzi się z głodu umierać: bezrobocia

w Polsce z każdym dniem rośnie, 90 procenty trudzących się, pracy nie mają, a ostatnim dla tego aby powstrzymywać półgłodnie życie swoje, — przychodzi się pracować po 12—14 godzin w dzień.

Pozatem, Polskie, Litewskie i Białorosyjskie kapitaliści mają smiałość namawiać Was, że oni idą, oswobodzić z pomocą obszarniczo-kapitalistycznych synków i białogwardzieskich band, robotników i włościan od Sowieckiego rządu, t. j. od rządu samych — źe robotników i włościan — (Waszego).

Towarzysze robotnicy! Nie wierzcie Waszym przeklętym wrogam — fabrykantom, obszarnikom i socjałprzedawcam, nie wierzcie ich łżywym obiecaniam zrzućcie z siebie ich jarzmo, jak rzucili z siebie Rossyjskie robotnicy, idźcie w nasze szeregi, aby braterskiemi obcemi siłami zetrzeć z czoła ziemi naszych obcych wrogów — kapitalistów.

Towarzysze, biedniejsze włościanie Białorosji, Litwy i Polski!

Obszarnicy obiecają dać Wam ziemię, ale, towarzysze, oni Wam dadzą ziemię także, jak fabrykanty i wyzyskiwacze oddali fabryki.

Oni dadzą Wam ziemię, ale za honor, jaki im będzie wygodnym — dla ich kieszeni: całe swoje zycie będziecie pracować i płacić na obszarników i nigdy ziemia nie pozostanie się Waszą.

I to obszarnicy nazywają oddać ziemię włościanam.

Towarzysze, biedniejsze włościanie i robotnicy oszukane burżuazją.

NASZE ŁOZUNGI:

Oddanie wszystkich fabryk w ręce robotników.

Wszystka ziemia bez wykupu (płacy), powinna należeć biedniejszym włościanom.

My walczymy nie z trudzącemi się i biedniejszemi włościanami, a z wyzyskiwaczami, fabrykantami i obszarnikami do wyniszczenia rządu — władzy bogatych i eksploatacji człowieka człowiekiem.

Teraz, towarzysze Czerwonej Armij!

Wy widzicie, iz my walczymy za prawdę a za tem przyzywamy Was: wszyscy iak jeden człowiek na walkę z białogwardzieskimi — legjonerami dla wyniszczenia polskiego i międzynarodowego i jarzmo kapitalistów.

Precz polskich, litewskich i białoruskich fabrykantów i obszarników!

Przecz międzynarodowych wyzyskiwaczy!

Precz socjal-przedawcy — Pilsudskiego i Padderewskiego.

Niech żyje miedzynarodowy proletarjat i biedniejsze włościani!

Niech żyje Socjalna Rewolucja całego światu!

Niech żyje wszechświatowy rząd trudzących się i dyktatura proletarjacka.

Kultoralno-Oświatowa Komisja
Sztaba 3 brigady Zachodniej dywizji Strzelców.

2) **Adolf Małyszko (M. Floda).**

# LISTY Z OKOPÓW.

## W AWANGARDZIE.

*(Ciąg dalszy).*

Nie zważając na żarty kolegów, nie było nam bardzo wesoło. Nakazywanie ostrożności oraz troska o haubice nie wróżyły nic dobrego. Prócz tego zostaliśmy wyłączeni z głównych sił i wysunięci na czoło, tworząc awangardę, przeznaczoną na pierwszy ogień. Naszej kolumnie wypadło oprzeć się pierwszemu impetowi nieprzyjaciela. Znając niemców z poprzednich bojów, wiedziałem, że robota będzie gorąca.

Jakkolwiek wojna istnieje po to, aby bić wroga lub być przez niego bitym, to jednak gdy nadchodzi stanowcza chwila, mrówki biegają po ciele od stóp do głowy. Być może, tylko tchórzliwych strach przejmuje, jednak wszystkich męczy oczekiwanie i niepewność. Tak czy owak, byle prędzej, a potem gdy armaty zagrzmią, bomby zasyczą, szrapnele zaświszczą, krew uderzy do głowy i zawrze w żyłach, wtedy niema czasu o niczem myśleć, wtedy wszyscy od kanoniera do oficera przesiąknięci są jedną myślą, jedną chęcią, jednem pragnieniem...

Ruszyliśmy w nowym kierunku.

Niewielu nas było, ale łatwo nie damy się połknąć. Oddział nasz liczył: pułk gwarji pieszej, dwie baterje artylerji lekkiej, dwie baterje haubicowe, secinę kozaków i pluton saperów, czyli mówiąc językiem wojskowym — mieliśmy cztery tysiące bagnetów, 12 armat lekkich, 12 haubic, 8 kulomiotów i sto szabel.

Ten oddział miał spotkać pierwsze siły niemieckie w naszym kierunku.

Wywiadowcy rozbiegli się po polu, jak myszy, przesuwając się między krzakami na pagórkach, wszędzie węsząc nieprzyjaciela, jak wyżeł kuropatwy.

Kolumna, maszerując bardzo wolno, wkroczyła w głębokie wąwozy, przecięte strumykami i porośnięte gęstą zielenią. Zrzadka, niesymetrycznie, drzemały rozrzucone kolonje. Dziwnie poetyczny nieporządek! Chaty, przylepione do ścian wąwozów, jak gniazda jaskółcze, wyglądały niezmiernie malowniczo. Gdyby nie wojna, ten najstraszniejszy zabytek barbarzyńskich czasów, tubym duszą odpoczął. Tak jeszcze niedawno

tu ludzie pracowali! A teraz pustka śmiertelna, żywej duszy niema, bo wszyscy stąd zbiegli, bo wszystko od wojny ucieka, jak od zarazy. Ładne chaty opustoszały. Drzwi i okna stoją otworem. Sprzęty domowe rozbite, przewrócone, zrabowane. Pustką stąd wieje i śmiercią. Gdy wchodzę do opuszczonej i zrujnowanej chaty polskiej, coś mnie za serce ściska, jak obcęgami: dech zapiera w zbolałych piersiach, a dusza łzami krwawemi płacze. Zamykam oczy i uciekam jaknajdalej, byle nie widzieć zniszczenia i nie słyszeć płaczu zrujnowanych...

Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas, Panie!

Już słońce gdzieś zginęło w pięknych wąwozach, a szara ciemność spowiła biedną krainę, gdy oddział nasz stanął na krótki nocleg, bo dalej posuwać się było niebezpiecznie. Wypadało czekać dnia. Głód dokuczał bardzo, tymczasem tabory zostały odesłane daleko na tyły.

Znalazłem w kieszeni kawał suchej bułki z piaskiem. Kolega miał w butelce wstrętną herbatę z czerwonem winem: to nasza wieczerza przed bojem.

Noc czerwcowa krótka, ale zimna była, więc rano żwawo ruszyliśmy dalej. Tu kawalerja wzięła nas pod opiekę i prowadziła aż do miejsca, gdzie stali niemcy. Baterja stanęła na pozycji w życie za olszyną, za którą drzemała opuszczona i zrabowana wieś. Za nią poważnie dumały mogiłki z osiną, płaczącą nad mogiłami tych, co nie widzą i nie słyszą burzy, szalejącej nad ich potomkami. Za cmentarzem zielonawe żyto bawiło się z rannem słonkiem, aż do samego lasu. Tam już byli niemcy, ale widocznie jeszcze spali.

Póki obie strony przygotowywały się do boju, umyłem się i miałem zamiar zjeść śniadanie, sporządzone przez Sawina. Zaledwie zacząłem zajadać z wielkim apetytem, jak zagrzmiała niemiecka artylerja, zasypując pociskami okopy piechoty. Patrząc zdaleka, dziwiłem się, jak biedna piechota może wytrzymać podobne piekło. Nic nie widać, tylko kurz, dym, drzazgi lecące z okopów, słychać nieustanny świst kul karabinowych i pocisków armatnich. Jednak piechota siedziała w rowach strzeleckich, jak zaklęta. Po kilku godzinach piekielnego ognia artyleryjskiego niemcy ruszyli do do ataku. Wyszli z lasu gęstymi łańcuchami i zatopili pole, jak szarańcza. Zdawało się, że olbrzymie czerwie zapełniły zielonawe żyto i toczą je.

Pole zamieniło się w ruchomą masę szarego koloru. Widok był imponujący. Masa z najeżonymi bagnetami kołysała się, rosła, olbrzymiała i posuwała coraz bliżej. Jeszcze chwila, a rzuci się na wroga, zniesie go, stratuje, zdepcze, zniszczy...

Lecz jakby czarnoksiężnik machnął swoją laską, nasza artylerja zagrzmiała z trzech stron jednocześnie. Niby wtórując królowej pól, zatrajkotały kulomioty i zatrzeszczały karabiny. Szeregi niemieckie, zasypane gradem ołowiu i stali, drgnęły, na chwilę stanęły, a potem parły z jeszcze większym impetem. Szrapnele kosiły gęste szeregi, bomby wycinały całe ulice w szarej masie, która ciągle parła naprzód z nadludzką siłą. Widać było jak niemcy padali, leciały w górę kawałki ciała ludzkiego, strzępy ubrania szarego. Od wybuchu bomby znikały postacie żołnierskie, lecz nic powstrzymać nie mogło natarcia wroga. Zdawało mi się, że to sen, że czytam bajkę, bo niepodobna, aby żywi ludzie mogli atakować pod takim ogniem. Jednak niemcy nacierali: tu niemcy byli klasyczni!

— Celownik 50! Palnik 8 — 4! Parzyste bombą, nieparzyste szrapnelem! Ogień bez przerwy! — jęczał telefon.

Haubice ryczały, jak wściekłe. Myślałem, że ziemia pękła, niebo się rozwarło, lejąc ołowiem i stalą. Tam, gdzie posuwały się szeregi niemieckie, powstały obłoki dymu i kurzu, wszystko zasłaniając niewidzialną ścianą. Artylerja bez przerwy grzmiała, pociski pękały i ginęły gdzieś w ciemnej kurzawie. Niemcy zginęli w tem piekle, jakby ziemia ich pożarła, jakby dumna ściana nagle zamieniła się w granit, którego oni złamać nie mogli. Żaden z nich nie wysuwa się naprzód...

Artylerja stopniowo umilkła. Wiatr spędził dym do lasu. Żywych niemców na polu nie widać. Tylko leżą stosy trupów. Żywi umknęli do lasu. Zielonawe żyto usłane trupami i rannymi. Na razie wszystko leży spokojnie bez ruchu, lecz po chwili ranni zaczynają ruszać się i czołgać do lasu. Jeden idzie, trzymając się za rękę, drugi za bok, trzeci za głowę, czwarty za nogę...

Powstał biedaczysko niedaleko od naszych okopów, skacze na jednej nodze, opierając się o karabin. Przed nim coś się rusza i rękę wyciąga. Kulawy stanął na zdrowe kolano, oparł się o karabin i podał plecy słabszemu. Ten go objął rękami za szyję i poszli do lasu...

Artylerja milczy, spełniła swoje zadanie i czeka: ja do rannych nigdy nie strzelałem.

*(Dok. nast.)*

ROK VIII. WARSZAWA, DNIA 15 CZERWCA 1919 ROKU. № 16.

# ILUSTRACJA POLSKA

„PLACÓWKA"

(dawniej „WIEŚ i DWÓR")

## Dodatek aktualny.

## ZWROT POMYŚLNY.

Żyjemy pod znakiem gorączkowego oczekiwania. Odbywają się jeszcze ostatnie przygotowania, ostateczna wymiana zdań i poglądów — i losy przyszłe narodów zostaną zdecydowane.

Niemcy po otrzymaniu odpowiedzi na swoje kontrpropozycje podpiszą traktat pokojowy — lub nie. Wkrótce rozstrzygnie się wszystko, sytuacja ogólna wyjaśni się.

Oczekiwanie to bardzo dotkliwie dawało się w czasach ostatnich odczuwać u nas. Jak wiadomo bowiem, obawiano się, aby nie poczynione zostały zmiany na naszą niekorzyść. Sprawa Górnego Śląska była poważnie zaszachowana i dawała powód do słusznego niepokoju ze strony polskiej. Słowo „plebiscyt" widniało nieustannie na łamach prasy.

Sprawy naszych granic zachodnich niepokoiły nas bardzo. Jak zwykle w takich razach, powstawało szereg domysłów i plotek, szereg hypotez, niczem nieuzasadnionych nieraz, z których wysnuwać tak łatwo wnioski sensacyjne, choć pozbawionę podstaw.

Jakiem będzie ostatnie słowo, które wypowie koalicja, jakie jest zdanie Rady Czterech, kto nas popiera — oto pytania, które krzyżowały się ciągle.

Ostatecznie sytuacja się wyjaśniła — i to dla nas pomyślnie. Krzywda Polsce się nie stanie, zasadnicze punkty na naszą korzyść będą utrzymane. Jeżeli nawet nastąpią pewne zmiany w poszczególnych paragrafach traktatu — nie stanie się to kosztem naszym.

Możemy zatem z ulgą odetchnąć.

Łatwiej już teraz będzie obronić to, co nam przyznanem zostanie, gdyby ta obrona okazała się jeszcze konieczną. A tego, oczywiście, przewidzieć nie można. Ale łatwiej jest bronić, niż zdobywać.

Armja nasza potrafi i jedno i drugie. To też pewność jasnej przyszłości nas nie opuszcza. Polska, oparta na prawie, sprawiedliwości i wyrozumiałości, posiadająca wojsko silne, ożywione duchem patrjotyzmu i zrozumienia swojego zadania i posłannictwa, oprze się wszelkim zakusom wrogów, wszelkim próbom zniszczenia w zarodku naszej odradzającej się mocy.

A jeśli nam będzie dobrze, jeśli rzeczywiście rozwiniemy się tak, jak tego pragniemy, to niewątpliwie wszystkim współżyjącym z nami źle się dziać nie będzie.

Nie zmuszani przez klauzule i zastrzeżenia, lecz sami z siebie potrafimy zapewnić mieszkającym w Polsce mniejszościom wszelkie należne im prawa. Polska, która zawsze była pełna tolerancji i wyrozumiałości, pomna na swoją przeszłość i swoje świetlane tradycje, nie dopuści nigdy, aby skarżono się, że uciska kogokolwiek.

Duch prawa i sprawiedliwości przenikał nas zawsze. Tak będzie i teraz. Nie chcemy i nie będziemy krzywdzić nikogo, ale też niech nas nie krzywdzą.

Z tego wszystkiego wynika, jak bardzo duże zadanie nas czeka. Jak widzimy, ze wszystkich stron na nas patrzą, musimy pogodzić wiele sprzeczności, przeprowadzić szereg kompromisów, dojść do porozumienia w wielu sprawach pierwszorzędnej wagi. Musimy wykazać wiele bardzo taktu politycznego, zmysłu orjentacji właściwej, aby wyjść zwycięsko ze wszystkich prób, jakie nas jeszcze czekają.

Budować będziemy państwo nasze w warunkach bardzo trudnych, wyjątkowych. Będziemy narażeni na wiele jeszcze niespodzianek, mniej lub więcej dotkliwych,

Niezmiernie ważną rzeczą będzie też stosunek do nas państw innych, wiele zależeć będzie od stanowiska, jakie w tych państwach wyrobić sobie potrafimy.

Tu duża odpowiedzialność leży na przedstawicielach dyplomatycznych Polski zagranicą. Znamy już nazwiska znacznej części ludzi, którzy te placówki zająć mają. Nie naszą jest rzeczą wdawać się w ocenę ich kwalifikacji i zdolności. Ale ważną niezmiernie rzeczą jest zwrócić raz jeszcze uwagę, jak bardzo doniosłe mają do spełnienia zadanie, jak pilnie przypatruje im się kraj cały i czeka, aby nie tylko godnie reprezentować Polskę nazewnątrz umieli, ale aby znaleźli w sobie siły i umiejętność dla wzbudzenia należytego zaufania, szacunku i uznania dla państwa polskiego.

# GENERAŁ HENRYS.

Na czele licznej misji wojskowej francuskiej, dodanej Naczelnemu Dowództwu, stoi francuski gen. Henrys, przydzielony do Naczelnika Państwa, jako do Wodza Naczelnego. Dzięki energicznemu poparciu gen. Henrys'a osiągniemy zapewne wszystko, czego nasza młoda armja potrzebuje do tego, aby stanąć na poziomie armji zagranicznych.

Misja wojskowa francuska powołana jest do współpracy ze sztabem generalnym nad organizacją i wyszkoleniem armji.

Nie od rzeczy będzie dla czytelnika zapoznać się niżej z życiorysem męża na wybitnem stanowisku, który należy do rzędu naszych szczerych i serdecznych przyjaciół.

Oto jego biografja:

Kończy szkołę w Saint-Cyr w r. 1884, potem szkołę kawaleryjską w Saumur. Chcąc walczyć wyjeżdża do Afryki i odbywa kampanję 1888—1889 w Południowej Oranji. Nie zaniedbuje służby w pułku i w szkole kawaleryjskiej, jako instruktor jazdy, potem wstępuje do *l'Ecole de Guerre*, którą jako oficer sztabu generalnego kończy w 1895 r.

Wraca do Afryki, by odbyć kampanję 1898 r., w Sudanie, podbić na północ od Timbuktu liczne plemiona Tuaregów i połączyć Sudan z północną Afryką.

W r. 1904 zostaje szefem sztabu gen. Lyautey w południowej Oranji, prowadzi trudne operacje na granicach Marokka. Potem bierze udział w zajęciu Udżdy, tłumi powstanie Beni-Suassen, co pozwala zająć Marokko wschodnie.

W 1910 roku jest pułkownikiem 2-go pułku strzelców afrykańskich w Tlemcen, w 1912 r. dowodzi całą kawalerją marokkańską. Powołany w 1913 r. do stłumienia powstania w Atlasie, które zagraża komunikacji na Fez i Moknes — w 3 miesiące ratuje kraj zagrożony. Ta wspaniała operacja daje mu gwiazdki generała brygady.

W 1914 r., w czasie połączenia Marokka z Algierem przez Tazę gen. Henrys obsadza Khenifrę w Centralnym Atlasie, i po ciężkich walkach zwycięża zaciekłego przeciwnika.

Podczas pierwszego roku wojny europejskiej gen. Henrys zatrzymany w Marokko przez prezydenta-generała Lyautey otrzymuje trudną misję utrzymania centralnej i północnej części Marokka, wobec wywołania tam przez niemców powstania na północy i południu, w Atlasie. Zadanie swoje spełnia znakomicie.

W końcu 1916 r. kiedy sytuacja w Marokko ostatecznie się wyjaśniła, generał jedzie do Francji i bierze udział w walkach pod Verdun, jako generał dywizji.

W 1917 roku w maju dowodzi korpusem i w walkach pod Moronvilliers w Szampanji — potem drugi raz zostaje przeniesiony pod Verdun.

W grudniu 1917 r. zostaje głównodowodzącym armją francuską na Wschodzie, obsadza front macedoński wgłąb Albanji.

Bierze wybitny udział w ofenzywie na wschodnim froncie wiosną 1918 roku, przerywa front na 100 kl. wgłąb i daje możność włoskiej armji posunąć się do Walonny.

We wrześniu 1918 r., po przerwaniu frontu bułgarskiego, armja gen. Henrys'a bierze udział we wspaniałem zwycięstwie i szybko posuwa się przez Prilep i Veles aż do Uskub, przecinając drogę odwrotu XI armji niemieckiej; to decyduje o zawieszeniu broni na froncie bułgarskim i poddaniu się 100.000 ludzi, a następnie daje możność armji serbskiej oprzeć się o Białogród i Dunaj. Te zwycięstwa wywarły wpływ na cały front austrjacki, który musiał upaść.

W styczniu 1919 r. rząd francuski w uznaniu wielkich zasług generała Henrys'a, wykazanych podczas tej długiej wojny, obdarzył go najwyższą nagrodą, jaką może otrzymać żołnierz — gwiazdą Wielkiego Krzyża Legji Honorowej.

Witamy generała Henrys'a na polskiej ziemi!

*Jerzy Gąssowski.*

## Ważniejsze rozporządzenia i wiadomości.

(W porządku chronologicznym).

W myśl propozycji P. K. U. arcybiskup-metropolita warszawski polecił duchowieństwu odczytać w niedzielę z ambon słuchaczom odezwę pułk. Malinowskiego, wyjaśniającą całą ohydę uchylania się od wojska w chwili, gdy Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie.

—

Ukraińcy zwrócili się do generała Iwaszkiewicza z propozycją zawarcia rozejmu. W tym celu przybyła do Lwowa ukraińska delegacja wojskowa. Czynniki lwowskie, jako nieupoważnione do rokowań, zawiadomiły o tem niezwłocznie władze warszawskie.

—

Ententa wydała zarządzenia, mające udaremnić próby niemców zatrzymania wbrew umowie rozejmowej, transportów, przesyłanych do Polski przez Gdańsk.

—

Wskutek wejścia do Sejmu posłów z Poznańskiego marszałek Trąmpczyński zrzekł się tego stanowiska. Sejm na posiedzeniu XLV w dniu 5 czerwca wybrał go 186-ma głosami ponownie. Kontrkandydat ludowy poseł Błażej Stolarski otrzymał głosów 109.

—

Wojska Wielkopolskie powróciły z Galicji Wschodniej w Poznańskie.

—

W dniu 5 czerwca 1919 r. Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu ogłosił na całym podległym sobie obszarze stan wyjątkowy.

—

W piątek wieczorem i w sobotę przed Zielonemi Świątkami wybuchły w Krakowie krwawe rozruchy, sprowokowane przez niemieckich i rusińskich agitatorów, a zakończone rabunkiem sklepów, zwłaszcza żydowskich, przez tłum z udziałem żołnierzy, których ostrzeliwali żydzi.

Gen. Haller wydał do żołnierzy odezwę, wzywającą do spokoju.

—

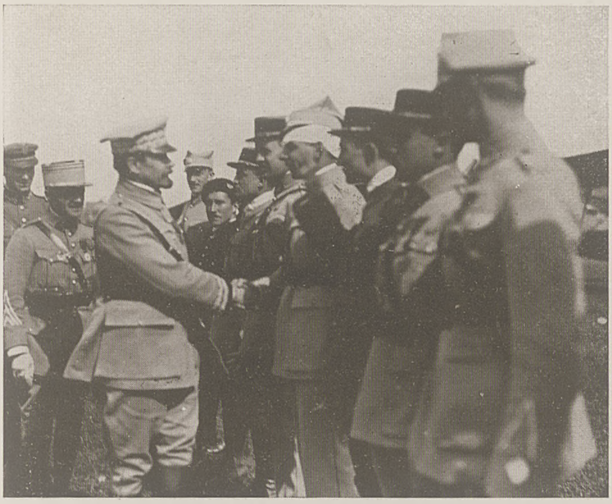
Komisarjat Naczelny Rady Ludowej w Poznaniu wydał 6/VI następujące rozporządzenie: Aby zapewnić tyły linji bojowej, rozporządza się niniejszem: wszekie władze cywilne w 20-kilometrowym pasie za linją bojową winny się bezwzględnie podporządko-



GENERAŁ HENRYS
przydany Naczelnemu Dowództwu z ramienia Ententy.
Fot. St. Brzozowski.



Lotny automobilowy oddział przed udaniem się na front defiluje przez ulice Warszawy.
Fot. „Światowid".



Przegląd na lotnisku w Mokotowie.
Gen. Haller wita się z pilotem, który niedawno uległ katastrofie.



Przegląd na lotnisku w Mokotowie.
Napowietrzna flota w „porcie" czeka rozkazu.

Fot. Laborat. Aerofoto.



Niemiecka potęga w gruzach. Berlin.
Rozbity pomnik „Żelaznego kanclerza" — Bismarka.



Niemiecka potęga w gruzach. Berlin.
Rozbity pomnik Wilhelma I, pierwszego cesarza wszechniemieckiego.

# NASZE WOJSKA NA FRONCIE































1. Zalegli do ognia. 2. Porwali się do ataku (fotogr. wyk. pod ogniem). 3. Punkt obserwacyjny artylerji w zniszczonej wiosce. 4. Wśród zdobytych ruin. 5. Kopanie rowów strzeleckich. 6. Opatrywanie rannych przy zerwanym moście na linji Lidy przez dzielny personel czołowego pociągu wioślarek. 7. Nasza „ciężka" przejeżdża z frontu na front. 8. Mierzenie odległości przez „wstrzeliwanie się". 9. Odpoczynek wśród drogi. 10. Forsownym marszem na pomoc. (Tuż — pień drzewa poobcinanego przez granaty).

wać zarządzeniom władz wojskowych i wykonywać ich polecenia.

—

W Paryżu utworzył się Komitet francusko-polski pod przewodnictwem honorowem Clemencau, Pichona i Paderewskiego. Faktycznym przewodniczącym jest Noulens. Komitet ma zacieśnić węzły między Francją a Polską i czuwać nad rozwojem stosunków handlowych i ekonomicznych między niemi.

—

Dnia 8 czerwca minister spraw wojskowych gen. por. Józef Leśniewski odbył w Łodzi przegląd garnizonu.

—

W pierwszym dniu Zielonych Świąt rozpoczęto w Czerwińsku n/Wisłą sypanie kopca Kościuszki.

—

W dniu 10 czerwca wyjechał do Dęblina dla zwiedzenia szkół wojskowych Naczelnik Państwa w towarzystwie Ministra spraw wojskowych.

—

Hiszpanja i Szwecja urzędownie uznały Polskę, jako państwo niepodległe i zwierzchnicze.

—

Miasto Lwów ofiarowało gen. Iwaszkiewiczowi szablę honorową z napisem na głowni gen. Wacławowi Iwaszkiewiczowi — oswobodzony Lwów. R. P. 1919.

—

Wojska polskie zdobyły w Stanisławowie ogromny łup wojskowy: około 200 parowozów, 1610 wagonów, naładowanych żywnością, materjałami technicznymi, artylerją i amunicją. W ręce nasze wpadł zapas radium, wartości 50 miljonów koron.

—

Dn. 11-go b. m w Poznaniu w obecności ks. prymasa Dalbora, członków Nacz. Rady Ludowej i gen. Dowbora-Muśnickiego odbył się przegląd oddziałów, które powróciły z pod Lwowa. W imieniu Nacz. Rady Ludowej komisarz Łaszewski odczytał pismo, nadające oddziałowi odznaki za waleczność.

—

Poznańska młodzież akademicka uchwaliła na wiecu wstąpić do szeregów i napiętnować tych kolegów, którzy od służby w wojsku będą się uchylać.

—

Nawiązano kontakt między sztabem gen. Iwaszkiewicza, a sztabem dywizji gen. Żeligowskiego, która przybyła z Odesy, pożegnana rozkazem gen. d'Anselma, wodza I-ej grupy Armji Naddunajskiej.

## Kalendarzyk wojenny.

*30 maja* — Na froncie podlaskim odparto ataki bolszewickie z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

— Na wschód od Smorgoni wysadzono w powietrze nieprzyjacielski pociąg pancerny.

— W Wielkopolsce trwają bez przerwy utarczki patroli. Niemcy ostrzeliwują z armat Pierzyny i Miejski Grójec.

*1 czerwca* — Pod Kownem i Dubnem wojsko nasze zetknęło się z oddziałami bolszewickiemi.

— Niemcy ostrzeliwali w nocy z armat pograniczne miasto Służewo.

*2 czerwca* — Na wszystkich frontach sytuacja bez zmiany.

*3 czerwca* — W Poznańskiem na całym froncie utarczki patroli.

*4 czerwca* — Na froncie Galicji poza rozbrajaniem band dezerterów ukraińskich — spokój.

— Na Wołyniu w rejonie Rafałówki i Czartoryska ożywiona działalność wywiadowcza patroli bolszewickich.

*5 czerwca* — W Galicji na całym niemal froncie brak kontaktu z wojskami ukraińskiemi.

— Pod Pińskiem odparto atak bolszewicki na nasze pozycje przy moście na Jasiołdzie.

W Wielkopolsce odrzucono ze znacznemi stratami dla nieprzyjaciela atak niemiecki pod Zdunami i Polichnem.

*6 czerwca* — Na żadnym froncie ważniejszych wydarzeń bojowych nie było.

— Jedynie na 20-to kilometrowym froncie północnym w Wielkopolsce, po silnem przygotowaniu artylerji, niemcy zaatakowali nasze pozycje między Płonkówkiem a Dąbrówką. Natarcie złamano kontratakiem, z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

*7 czerwca* — Na Wołyniu pod Rafałówką toczyła się bez decydującego rezultatu zacięta walka z bandami bolszewickiemi.

*8 czerwca* — W Galicji Wschodniej sytuacja bez zmiany.

— Na Wołyniu nieprzerwanie ożywiona działalność bojowa.

*9 czerwca* — W Galicji spokój.

— Na froncie litewsko-białoruskim udatnym wypadem na wieś Opirewicze oddziały wileńskiego pułku zadały bolszewikom bardzo ciężkie straty w zabitych i rannych, przyczem zdobyto kulomioty i wzięto jeńców.

*10 czerwca* — Na odcinku północnym frontu litewsko-białoruskiego oddziały nasze śmiałym wypadem rozbiły bolszewików pod Kozaczyzną i Dudą, biorąc jeńców, karabiny maszynowe i znaczne tabory.

*11 czerwca* — W Galicji Wschodniej na południe od Radziwiłłowa odparto silne ataki bolszewików. Na wołyniu wojska nasze ponownie zajęły Hulczyce nad Styrem.

— Na froncie niemieckim artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała Ostoję.

*12 czerwca* — Na północnym i zachodnim frontach niemieckich odparto ataki nieprzyjaciela. Zauważono, że żołnierze niemieccy podczas walk noszą na czapkach orzełki polskie.

— Na pozostałych frontach — bez zmian.

**Koło historyków U. U. J.**

Otrzymaliśmy z prośbą o opublikowanie:

Koło Historyków U. U. J. przystępuje do wydania Księgi pamiątkowej, mającej na celu zobrazowanie działalności uczniów U. J. w czasie wojny. Księga ta obejmie:

1) akcję przygotowawczą, przedwojenną, a więc związki konspiracyjne i jawne na terenie Polski i za granicą.

2) służbę wojskową we wszystkich formacjach armji zaborczych, sprzymierzonych i polskich, łącznie ze służbą wywiadowczą i poza frontową.

3) udział młodzieży akademickiej U. J. w życiu społecznem, w warunkach specjalnych, wytworzonych wskutek wojny, zarówno w kraju, jak i na uchodźtwie.

W myśl tego programu zwraca się Komitet redakcyjny do wszystkich kolegów i koleżanek z prośbą o nadsyłanie krótkich danych osobistych, dotyczących udziału w wyżej wymienionych pracach. Ze względu na projektowane nekrologi — prosimy także o dokładne dane tyczące akademików krakowskich poległych, lub zaginionych we wszystkich formacjach wojskowych.

Ponadto zwraca się Komitet Redakcyjny z prośbą do wszystkich zainteresowanych w tej sprawie o nadsyłanie wszystkich materjałów w postaci pamiętników, notatek, fotografji raportów, druków, pism żołnierskich zwłaszcza okopowych, mogących posłużyć do opracowania powyższych kwestji, lub też dla zużytkowania w całości.

Materjały te będą na wyraźne żądanie zwracane — lub też dla zostaną przekazane Polskiemu Archiwum Wojennemu.

Adres Komisji Redakcyjnej:

Polskie Archiwum Wojenne—Kraków, Gmach Akademji Umiejętności, ul. Sławkowska 17.

**Ochotnicy do armji gen. Hallera.**

Jak się dowiadujemy ze źródła urzędowego, armja gen. Hallera ma być uzupełniona nie drogą poboru, lecz drogą przyjmowania ochotników nie należących do poboru na zwykłych warunkach, odpowiadających przepisom ogólnym.

Powiatowe Komendy Uzupełnień przyjmować będą zgłoszenia wszystkich, nie należących do poboru, a więc do roczników 1896 — 97 — 98 — 99 — 1900 — 01.

**Zapomogi na rzecz inwalidów.**

Wydział Informacyjno-Prasowy Ministerstwa Spraw Wojskowych komunikuje, iż dla ujednostajnienia rozbieżnie dotychczas działającej pracy zapomogowej społeczeństwa na rzecz polskich inwalidów wojennych przy Sekcji Opieki nad inwalidami został utworzony specjalny Oddział Dochodowy, do którego powinny się zwracać wszystkie instytucje społeczne, przedsiębiorstwa przemysłowe i poszczególne osoby, pragnące na rzecz inwalidów wojennych składać ofiary w postaci składek, zbiórek ulicznych, procentu od dochodu, jednorazowych datków i t. p. tak w pieniędzach, jak i w środkach żywnościowych i w odzieży. Biuro Oddziału Dochodowego mieści się przy ul. Brackiej 16, III p.

## BIBLJOGRAFJA.

*Bibljoteczka historyczna. S. Cheliński: Rzeczpospolita Wenecka.* Zarys dziejów i ustroju. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa, 1919. Str. 52.

Jestto treściwie opowiedziana historja oraz przedstawiony ustrój wewnętrzny Rzeczypospolitej aż do czasów najnowszych, kiedy w roku 1866 Wenecja, na podstawie plebiscytu ludności, przeszła do królestwa włoskiego.

Broszurka podzielona została na trzy części, obejmujące następujące działy: 1) Zarys dziejów Wenecji do roku 1718. 2) Państwo i społeczeństwo. 3) Upadek Wenecji. Wydawnictwo jest bardzo pożyteczne i zasługuje na szerokie rozpowszechnienie, jeśli wziąć jeszcze pod uwagę jego nizką cenę.

*Henryk Eile. Państwo a inwalidzi.* Wydawnictwo komisji wojskowej. Warszawa, 1918. Skład główny w księgarni W. Jakowickiego. Warszawa.

Słusznie zaznaczono we wstępie do tej pracy, że „opieka nad inwalidami jest jednem z tych zagadnień, które w czasie obecnej wojny, doznały zupełnego przeobrażenia. Z kwestji podrzędnego znaczenia urosła opieka nad inwalidami do kwestji pierwszorzędnej wagi. Zmieniła ona jednak nietylko swą ważność, ale i charakter. Z humanitarnej bowiem, przemieniła się na doniosłą kwestję natury społecznej i gospodarczej. Te przeobrażenia spowodowały z konieczności zupełną zmianę ustroju i organizacji opieki nad inwalidami oraz sposobów i środków w tej dziedzinie dotąd stosowanych".

Niezmiernie pożyteczna ta praca, zwłaszcza w dobie dzisiejszej, nie mogła być, ze względu na szczupłe ramy wydawnictwa, potraktowana zupełnie wyczerpująco. To też autor na końcu broszury podaje dla osób, bliżej sprawą inwalidów się interesujących, obszerne zestawienie odnośnej literatury książkowej i perjodycznej.

Książeczka niniejsza stanowi cenny przyczynek do całokształtu omawianych w niej zadań. Jakkolwiek od czasu jej wydania wiele zmieniło się w sprawach, wojska naszego dotyczących, to w każdym razie praca ppor. Eilego na poważniejszą uwagę zasługuje.

## KSIĄŻKI
### nadesłane do Redakcji.

*T. Tillinger. Demokratyzm a socjalizm.* Skł. gł. M. Arct, Warszawa.

*Marjan Kukiel. Jazda polska nad Moskwą.*

*Tenże. Memorjały oficerów polaków.* Lwów, z druk. Jakubskiego i Sp.

*S. Meysztowicz. Le bolchevisme. Ses origines et ses dangers.*

*Por. Stanisław Kara. Przewodnik żołnierza piechoty.* Nakł. M. Arcta, Warszawa, 1919.

*Aleksander Kraushar. Publicystyka tajna warszawska.* Odbitka z Ilustracji Polskiej „Placówka", Warszawa, 1919.

*Tenże. Miscellanea archiwalne.* Tłocznia Wł. Łazarskiego, Warszawa, 1919.

*St. A. Kempner. Pawo do pracy.* Skł. gł. w księgarniach Tow. Wydawniczego w Warszawie, 1919.

*Dr. W. Tokarz i ppłk. szt. gen. M. Kukiel. Dąbrowski, jako organizator i wódz.* Nakł. Księgarni Wojskowej, Warszawa, 1919.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie z odnoszeniem do domu, na prowincji z przesyłką pocztową i za granicą:
Rocznie **MK. 64** — Półrocznie **MK. 32** — Kwartalnie **MK. 16.**

POLSKIE STOWARZYSZENIE WYDAWNICZE „PLACÓWKA"

**Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy-Świat № 40.**
**TELEFON 9-87 (wojenny).**

Naczelny Redaktor wydawnictw P. S. W. „P.": **Walenty Zieliński.**

Współredaktor w dziale literackim: **Gustaw Olechowski.**

Współredaktor w dziale artystycznym: **Mikołaj Wisznicki.**

**SKŁAD PAPIERU**
# ANTONI SZUSTER

**Drukarnia i Litografja**
**HOTEL EUROPEJSKI**
**Czysta 1, tel. 12-23.**

Poleca: Rejestry gospodarcze. Kwitarjusze różnego typu. Papiery do masła z drukiem lub bez.

# „PRZEGLĄD KOBIECY"

dwutygodnik poświęcony sprawom kobiecym pod naczelną redakcją **Ireny Śliwickiej** przy współudziale wybitnych piór kobiecych stolicy i prowincji.

Redakcje i przedstawicielstwa **w Warszawie (ul. Hoża Nr. 9) Krakowie i Lublinie.**

Prenumeratę kwartalną w kwocie **9** marek przyjmują wszystkie księgarnie i administracja główna: Biuro **„Reklama" Lublin, Kościuszki Nr. 8. Skrzynka pocztowa Nr. 50.**

**Najlepsze miejsce ogłoszeń dla firm mających kobiecą klijentelę.**

Ogłoszenia wprost do administracji lub do któregokolwiek Biura ogłoszeń.

**FERROSAN — SPIESS.** **Złożona nalewka żelaza.**
**FERROSAN—ARSEN SPIESS.** **Złożona nalewka żelaza z arsenem.**
Lekkostrawne preparaty żelaza, stosowane przy **błednicy i niedokrwistości.**
**Żądać w aptekach i składach aptecznych.**







**ZAKŁADY MECHANICZNE**
# W. B. CZARNECKI

**Warszawa, Nowy-Świat Nr. 38, tel. 230-37.**

Reparacja maszyn do pisania, kopjowania, arytmometrów. Aparatów „Berroz" i „Dulton". Nowe części do maszyn.

**SKŁAD FORTEPIANÓW i PIANIN**
znanych fabryk zagranicznych i krajowych
# RIEGERT i GINTER
**Warszawa, Jasna 6. Telefon 308-16**




SPRZEDAŻ—WYNAJEM—ZAMIANA.

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie
**FORTEPIANÓW i PIANIN**
fabryki
**C. BECHSTEIN**
**Paryż-Londyn-Berlin**

## ZARZĄD WARSZAWSKIEGO STOWARZYSZENIA WOJSKOWO-EKONOMICZNEGO

zawiadamia, że OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA odbędzie się w PONIEDZIAŁEK DNIA 16-go CZERWCA O GODZINIE 8-ej WIECZOREM W SALI TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY PACOWNIKÓW HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH MIASTA WARSZAWY PRZY UL. SIENNEJ 16 (3-e piętro), a, o ile w pierwszym terminie, z uwagi na małą ilość przybyłych członków, nie dojdzie do skutku, POWTÓRNE ZEBRANIE, WAŻNE BEZ WZGLĘDU NA ILOŚĆ OBECNYCH, ZWOŁANE ZOSTANIE W NIEDZIELĘ DNIA 29-go CZERWCA O GODZINIE 10 RANO W TYMŻE LOKALU.

### PORZĄDEK DZIENNY:

1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu Stowarzyszenia za okres od 1-go Grudnia 1918 r. do 1-go Kwietnia 1919 r.
2) Podział zysków.
3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie preliminarza budżetowego na okres następny od 1-go Kwietnia 1919 r. do 1 Stycznia 1920 r.
4) Rozpatrzenie projektu nowej Ustawy Stowarzyszenia.
5) Wybór członków Zarządu, zastępców i Komisji Rewizyjnej.
6) Wnioski Zarządu.
7) Wnioski członków.

**Zgodnie z § 30 Ustawy,** wnioski, podlegające rozstrzygnięciu na Ogólnych Zebraniach, podawane są wyłącznie za pośrednictwem Zarządu piśmiennie najpóźniej na tydzień przed terminem Ogólnego Zebrania, wobec czego **Zarząd wzywa Członków Stowarzyszenia,** aby najdalej do d. **10-go Czerwca** wnioski swoje złożyli na imię Zarządu Stowarzyszenia w lokalu Biura Zarządu w Warszawie przy **ul. Królewskiej 2** w godzinach biurowych od **9** rano do **3** po południu.